Nr. 86 Kraków, Sobota dnia 15 Kwietnia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Los von Rom!

Dwaj książęta Kościoła katolickiego w Austrji wydali temi dniami listy pasterskie ze zwróceniem uwagi na szaloną agitację, przeciwko katolicyzmowi, którą rozpoczął radykalizm niemiecki przez zemstę za to, iż Niemcy katolicy odważyli się wyłączać z pod radykalnej dyktatury i przyznać Słowianom prawa swobodnego narodowego rozwoju. Arcybiskup wiedeński, ks. kardynał Gruscha przed wydaniem tego listu, zwołał w poprzedni czwartek znaczną liczbę po katolicku myślących obywateli, głównie prezesów katolickich towarzystw, na informacyjną konferencję. W naradach, jakie się na tej konferencji rozwinęły, różni mowcy przedstawili swoje doświadczenia, poglądy i opinje co do różnych zagadnień bieżącej chwili. Informowano się wzajemnie, jak najdokładniej, a ponieważ uczestnicy konferencji należeli do rozmaitych sfer towarzyskich i zawodowych, przeto książę biskup miał bardzo wyczerpujący i pouczający obraz obecnych stosunków w katolickim obozie w Austrji. Uchwał żadnych wtedy nie powzięto. Dopiero we wtorek tego tygodnia w celu uzupełnienia tych konferencyj, zgromadzili się w Wiedniu liczni polityczy katoliccy i przedstawiciele katolickich organizacyj na naradę, na której omawiano kwestję dnia, poczem ukonstytuowano się i powzięto uchwały w celu jednolitego postępowania katolików niemieckich w Austrji. Komitet ten utworzył nawet swoje osobne biuro (Wiedeń, I, Singerstrasse 18).

Ale nietylko w obozie katolickim polityczno-religijna propaganda Schönererów i Wolfów wywołuje oburzenie i obrzydzenie. Uczciwi i rozumniejsi protestanci nie tają swego niesmaku z powodu wprowadzenia tego politycznego handlarstwa i kuglarstwa do spraw tyczących się wiary, sumienia i wszystkich idealnych stron duszy człowieka.

Pastor dr Johanny oświadcza w jednym z dzienników, że Kościół ewangelicki wcale nie jest zbudowany tą orgją, wysuwającą w niskich osobistych celach jako pogróżki przeciwko katolikom, już to starokatolicyzm, już to protestantyzm: niesmak musi budzić ten kolportaż świstków wcale nie poważnych i te teatralne zapowiadania masowych wystąpień i wstąpień z jednego Kościoła do drugiego. Co zaś wydaje się pastorowi Johannemu najniebezpieczniejszem w tem wszystkiem, to poglądy i sądy o Chrześcijaństwie i Kościele, jakie można znaleść w szerzących propagandę radykalnych dziennikach. Cytaty, jakie przytacza pastor Johanny, według jego zdania, wystarczyć muszą nawet uprzedzonemu i lekkomyślnemu człowiekowi za dowód, że poglądy germańsko-ludowych mężów zupełnie nie dadzą się pogodzić z naukami ewangelickiego Kościoła o fundamencie jego istnienia tj. o Piśmie Świętem. Wobec wprost antyreligijnego sposobu myślenia, jaki wieje z tych cytat, należy się obawiać, że tłumne wtargnięcie tego rodzaju żywiołów zakłóci spokój wewnętrzny ewangelickiego Kościoła. Co więcej obawia się pastor Johanny ze swojego punktu widzenia, że konflikty, jakie powstaną skutkiem tych agitacyj w łonie życia rodzinnego, wzmocnią tylko świadomość katolickich przekonań wśród ludności z jednej strony, z drugiej zaś obudzą niechęć i nietolerancję wobec ewangelickiego Kościoła.

„Z którejkolwiekbądź strony — kończy dr. Johanny — zapatrywać się będziemy na agitację rozpoczętą przez Schönerera, Wolfa i towarzyszy, ze względu na jej powstanie, na jej charakter i na jej konsekwencje, każdy austrjacki protestant musi przeciwko niej zaprotestować w interesie nienaruszalności i spokojnego rozwoju swego Kościoła“. Pastor Johanny lekceważy „odznaczające się niesłychanem krótkowidztwem“ stanowisko gazet kościelnych ewangelickich w Bielsku i w Celowcu, oraz uchwały rozwiązanego już przez rząd „Tow. ewang. towarzyszy wiary“ i oświadcza, że ewangelicka najwyższa rada kościelna zajmuje to samo, co i on stanowisko, a mianowicie uznaje, że „ewangelicki Kościół nic nie może mieć nic wspólnego z dążeniami, które pod hasłem: „Los von Rom!“ propagują przechodzenie na protestantyzm jako polityczną demonstrację“.

Tak więc zarówno książęta Kościoła katolickiego, jak i duchowni kierownicy protestantyzmu, jednomyślny wydają wyrok potępiający na tę lekkomyślną igraszkę z rzeczami wiary. I nie może być inaczej; tylko ludzie wyzuci do szczętu z wszelkich idealnych pierwiastków duchowych mogą używać zmiany najświętszych dla umysłu i serca ludzkiego przekonań, jako argumentu w politycznej hecy, uprawianej od trzech lat w naszem państwie wśród niesłychanego cywilizacyjnego zdziczenia.

List pasterski kardynała Gruschy.

List pasterski księcia kardynała Gruschy, o którym wspominamy w poprzednim artykule, brzmi w głównych ustępach jak następuje:

„Ten mój list pasterski — pisze książę kardynał — nie jest słowem biadania z powodu walki, podjętej przeciwko naszej świętej wierze! Ta walka istniała zawsze; w tym lub owym kraju objawiała się raz słabiej raz silniej, nie ustała jednak nigdy i nie ustanie. Nasz Zbawiciel przepowiedział to Apostołom i Uczniom swoim. Niniejszy list pasterski nie jest także słowem obawy, bo Boski Zbawiciel do przepowiedni o prześladowaniu dodał słowa: „Ufajcie, albowiem ja świat pokonałem“. Nasz Kościół nie może zginąć, bo Chrystus powiedział do Piotra: „Jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go“. Nie jest ten list także słowem trwożnej troski o wielu z pomiędzy was, którzy będziecie słyszeć lub czytać słowa nasze.

„Odziedziczyliście świętą katolicką wiarę, jako najświętsze dziedzictwo po ojcu i matce i zostawicie ją także waszym dzieciom. Ale któż może w to wątpić, że żyjemy dzisiaj w chwili rozterki duchów. P s z e n i c a n i e s t r a c i n i c n a t e m, jeżeli p l e w y z o s t a n ą w y d z i e l o n e; podobnież nie Kościół Chrystusa traci na tem, jeśli n i e g o d n e i w e d ł u g w i a r y s w o j e j j u ż d a w n o m a r t w e c z ł o n k i j e g o o d n i e g o s i ę o d d z i e l ą.

„Chcemy jednak zwrócić się ze słowem otuchy do zwątpiałych i ze słowem nauki dla chwiejnych. Wołają do was od kilku tygodni: „Los von Rom!“ to znaczy: „Odłączcie się od Kościoła, który w Rzymie ma swoją głowę.“ Zastanówcie się jednak nad tem, ukochani w Panu, dlaczego teraz właśnie w tylu miejscach ten okrzyk rozbrzmiewa?

„Z powodu wypadków w życiu politycznem, z którymi ani katolicka wiara, ani Papież rzymski w najmniejszym związku nie mogą być stawiani, katolicka wiara nie jest dzisiaj inną niż była przedtem. Polityczne wypadki nie mogą jakiejś religji uczynić prawdziwą albo fałszywą. Jeżeli zatem Kościół rzymsko-katolicki był przedtem prawdziwy, przeto musi także być nim i dzisiaj.

„Podnoszony bywa zarzut: „Kościół rzymski nie jest narodowym!“ Jest to i prawda i fałsz, według tego jak się tę rzecz pojmuje. Kościół rzymski nie jest narodowym, bo jest Kościołem założonym przez Jezusa Chrystusa dla wszystkich ludów i wszystkich narodów. Ale w innym sensie można z zupełną słusznością powiedzieć: Rzymsko-katolicki kościół jest narodowy, bo każdy naród obejmuje miłością i wszystkie narody świata wyprowadził z nocy pogaństwa i barbarzyństwa na światło cywilizacji. Bo cywilizacja wszystkich nowożytnych narodów została rozpoczęta przez rzymsko katolicki kościół i była przezeń pielęgnowana przez półtora tysiąca lat, zanim pojawiły się obecne, od kościoła oderwane wyznania. Wszystkie sztuki i nauki, cała kultura chrześcijańskiego świata, zwracają się do katolickiego Kościoła, jako do nauczyciela i matki.

„Inny zarzut, którym chcą waś uwieść, brzmi: Katolicki Kościół przynosi cofanie się wstecz, ponieważ katolickie narody w ostatnich czasach nawiedzane były wielokrotnemi niepowodzeniami. Jeżeli jednak poważnie się namyślicie, ropoznacie łatwo, że katolickie ludy dopiero od owego czasu cofają się wstecz, kiedy w życiu publicznem rozeszły się z naukami i przykazaniami katolickiego Kościoła — nawet często wrogo przeciw nim występowały. Żadne państwo, w którem władza państwowa wrogo zachowuje się wobec religji, nie może mieć powodzenia. Jeżeli to wyszło na szkodę ludów w katolickich krajach, to nie Kościół jest temu winien. Dopóki duch katolickiej wiary opanowywał życie publiczne, wszystkie katolickie narody były w pełnym rozkwicie. Ten dobroczynny wpływ katolickiego Kościoła na ludzkość jest samo przez się rozumiejącym się wynikiem jego pochodzenia i jego nauk. Skądżeż, ukochani w Panu, czerpie Kościół katolicki swój początek? Z Syna Bożego, który powiedział o nim: „Kto Kościoła nie słucha, niechaj ci będzie jako poganin i jawnogrzesznik“. Czegoż uczy katolicki Kościół? Wszystkiego tego, czego Chrystus uczył, bo takie polecenie dał mu Chrystus: „Idźcie i uczcie wszystkie ludy... uczcie je wszystko pełnić, co ja wam nakazałem...“

„Wskazywano wam także na tych nieszczęśliwych, którzy jako kapłani, niewierni swemu wspaniałemu powołaniu, zgorszenie i zły przykład dali i tem was zachęcano do odstąpienia od kościoła. Liczba tych kapłanów zawsze była w oszczerczy sposób powiększana. Ale bez względu na to, czy są tacy kapłani, czyż nie jest prawdą, że Kościół nad każdem zgorszeniem zrządzonem przez każdego z swoich członków, a w szczególności przez kapłana, głęboko ubolewa i surowo je potępia, podczas gdy odszczepieńcom od Kościoła żaden z tych nieszczęśliwych nie jest zbyt złym, ażeby go nie módz przyjąć z radością? Zmierzcie więc sami z tego, czy słusznie i rozumnie jest Kościół dlatego opuszczać, że mogą być i niestety byli kapłani, którzy nie żyli według tych nauk, jakie mieli głosić.

„Przedewszystkiem wszakże odnosi się ów zbrodniczy okrzyk: „Los vom Rom!“ do rzymskiego Papieża. Jest on najwybitniejszem i największem zjawiskiem na ziemi, od którego nikt, kto to rozważy odwrócić się nie może, bo ono zbyt głęboko zrosło się z historją chrześcijańskiej ery.

„Jak długo istnieje Papież na ziemi? Tak długo, jak długo istnieje Chrześcijaństwo. Jak długo będzie istniał? Mimo wszystkich nieprzyjaciół, mimo wszystkich zamachów, mimo całego czczego hałasu, który się przeciw niemu podnosił i podnosi, istnieć on będzie aż do końca świata, bo Chrystus powiedział: „Jesteś opoka i na tej opoce zbuduję Kościół mój a bramy piekielne nie przemogą go.“

„Iluż to potężnych nieprzyjaciół podnosiło się przeciw Papiestwu prawie od 1900 lat! I wszyscy, wszyscy zginęli — a Papiestwo, mimo iż tylu Papieży znalazło śmierć męczeńską, żyje niezwyciężone. Musi ono żyć razem z Kościołem, bo bez Papieża nie ma prawdziwego Kościoła. On jest fundamentem, na którym Kościół jest zbudowany, on jest nauczycielem, który ma obietnicę, że się nigdy w wierze nie zachwieje... Ponieważ Chrystus Pan, Papieża, uczynił fundamentem swego Kościoła, dlatego każdy, kto Papieża opuszcza, opuszcza prawdziwy Kościół...“

List kończy się przypomnieniem słów Apostoła: „Bracia! Stójcie mocno w wierze“, i słowami: „Trzymajcie się silnie naszego Świętego Ojca w Rzymie! Otoczony tyloma nieprzyjaciółmi, w najpóźniejszym sędziwym wieku kieruje on pełen mądrości i łagodności Kościołem Bożym, jak wierny sternik na burzliwem morzu kieruje statkiem. Nie rańcie jego serca ojcowskiego, i tak ciężko wypróbowanego, ale rozradujcie je raczej przez wierną miłość dziecięcą. Z nami zjednoczeni dziękujcie Bogu, że Go w ostatnich czasach tak cudownie z ciężkiej choroby uratował i módlcie się, aby Bóg Jego dni przedłużył i pozwolił mu patrzeć na spokój Kościoła“.

Wycieczka na Miramare.

Tryjest, 10 kwietnia.

Burza nad jego głową, wokoło dzika przyroda, samotność w nim i wokoło niego. Naprzeciw człowieka jasność, w tej jasności dołem widać pochylony krzak cierniowy, a nad nim wielki, olbrzymi krzyż i Zbawiciel na krzyżu przybity. Na twarz i nogi Zbawiciela pada niebieski refleks, niby nieświadome wyobrażenie nieba, skąd przyszło widzenie. Całość czyni silne wrażenie. Zdaje się, że myśl była w duchu prawdy poczęta. Znawcy twierdzą, że i malowanie piękne. Długo się stoi przed tym obrazem i nietylko myśli się o twórcy jego, który „sam jeden stoi na świecie“, wychodzą z duszy własne czucia, jakieś dalekie myśli wołają, przemykają przez głowę pytania, dziwne, smutne troski i wspomnienia przeżytych nastrojów. Obok długi obraz. Na samotnej między niebem a ziemią zawieszonej skale siedzi dziewczę nagie, z rozpuszczonymi włosami, owiane niebieskim tonem nieba, osypanego brylantami gwiazd. Patrzy w gwiazdy i pyta ich duszą o zagadkę wszechświata. Niebieski refleks na postaci dziewczęcia przypomina Böcklinowską „Pietę“ — treść obrazu, karton Saszy Schneidra p. t. „Myśl o nieskończoności“. Ale Diefenbach prześcignął Schneidra poezją uzmysłowienia. U Schneidra chłopak, oparty na sfinksie i patrzący w niebo, ma w sobie coś teatralnego; to dziewczę, które patrzy zdumione raczej, niż badające, potężne jest swojem przeczuciem tajemniczej potęgi, rządzącej światem. Trzeci obraz przedstawia również młodą dziewczeczkę, która, usiadłszy na skale wśród zieleni leśnej, w jasnych blaskach wiosennego słońca, patrzy z zajęciem na ważkę, bujającą nad jej białą dłonią. U stóp dziewczęcia, na powierzchni cichej wody kwitną nenufary. Światło, i cisza, i życie przyrody tajemnicze. A ona patrzy i uwielbia piękno!

Prócz tych trzech obrazów, dwa jeszcze zwracają uwagę, jeden przedstawia sfinksy egipskie wokoło których szaleje „samum“, niecąc falami piasku na twarz kamiennych zagadek ludzkości, drugi Hindusa wznoszącego z nad brzegów przepaści błagalne dłonie ku tajemnicy wieczystej życia i zgonu wyobrażonej znowu głowy sfinksa we mgłach i blaskach. Zewsząd myśl wygląda, myśl wznosząca wyżej i wyżej, szamocząca się z własną niemocą, a żądna światła nie dla wydobycia tajemnicy sfinksom, ale dla własnego uspokojenia i tem większego uwielbienia majestatu tej Potęgi, co kieruje biegiem wszechrzeczy. Nic dziw więc, że wywołują „nastrój“ te płótna, a stara jak świat gadka o „samotnych“ i „zapomnianych“ wodzach ludzkości, ku światłu odzywa się gdzieś w zakątkach duszy i długo trzyma oczy i myśl przy tych płótnach.

Z uczuciem zadowolenia, że się przeżyło chwil kilka inaczej niż zwykle, opuściłem przedsionek giełdy zmieniony na świątynię sztuki. Na obrazie „Dziewczyna z ważką“, widziałem napis „venduto“ (sprzedany). Dla widzów może byłoby lepiej, gdyby tego napisu tu nie umieszczono. Przypomina on.... giełdę i smutną rzeczywistość, że nawet i to wzniosłe, piękne, dobro, także trzeba kupować za pieniądze.

Była godzina druga po południu, kiedy wybrzeżem Adrjatyku wybrałem się piechotą do Miramare. Podróżnicy z urzędu przebywają zwykle tę drogę parowcem lub powozem. Bardzo słusznie, wygoda przedewszystkiem. Co do mnie wolałem iść. Sam idąc ze swojemi myślami, z rozkoszą wsłuchiwałem się w gwar fal, bijących w nadbrzeżną ścian z kamienia, patrzyłem w długą linję odcinającą równinę wody, od ciemno-zielonego nieba i dziwiłem się, skąd pisarzom i poetom wzięło się wyobrżenie, że widnokrąg spoczywa na powierzchni wody. Wszak owa linja u nieboskłonu, zdaje się być brzegiem jakiejś olbrzymiej przepaści między morzem, a niebem. Tam kres, a potem przestrzeń, dzieląca na wieki niebo od ziemi, przestrzeń, przed której niezbadaną potęgą kryli się starożytni, każąc Atlasowi unosić w przestrzeni płaską jak stół ziemię.

Nad brzegiem morza igrały dzieci, rzucając kamieniami w ciemno-zieloną toń; wyrostki zarzucali wędki na ryby, inni z rękami splecionemi pod głową, leżeli na wznak, ćmiąc zapierosy. Szereg powozów minął mnie, wioząc „gości“ do Miramare. W jednym z powozów towarzystwo złożone z trzech „reisenderów“ i „panny“ do towarzystwa zwróciło uwgagę na mnie, idącego piechotą. Widziałem ich lekceważące spojrzenia; jeden nawet z „lepszem sercem“, patrzył na mnie z współczuciem. Oczywiście, że najbardziej musiała mnie lekceważyć w tej chwili „panna“ do towarzystwa. — „Miramare“. Przed niem, jak okiem sięgnąć, morze na prawo, daleko oświecone szczyty Alp, wokoło zamku ogród włoski, pełen laurów i cyprysów, co cicho stoją, co marząco szepczą człowiekowi o czemś bardzo smutnem. Wszystko tu, jakby obmyślone, aby służyło do podtrzymania smutku, w którym rozmiłowała się samotna właścicielka zamku. Zaduma płynie nad polany i kwiaty, osiada na białych ścianach zamkowych, wygląda z przysłoniętych firankami okien. Tak siedząc wśród cyprysów, patrząc na morze, wsłuchując się w szmery fal, można zapaść w milczenie i sen osobnienia — można zapomnieć o życiu i ludziach. Czy tylko na zawsze? Czy nie spowszednieje ta cisza, ten smutek cyprysów i skarga wiecznie wędrujących morskich fal — i czy nie zbudzi się pragnienie innego życia? A wtedy znowu niepokój, znowu tęsknota, nadzieja, radość chwilowa i długi żal — wstęp do nowych pragnień..

I tak do końca!...

Nie zapomnę nigdy tych kilku chwil przeżytych w Miramare. Słońce zachodziło — na morskich falach uścielało sobie drogę blaskami roztopionego złota — i przyszło aż do stóp samotnego kastelu pożegnać go przed nocą. Mewy — niezmęczone pracownice morza, uwijały się, srebrnopióre, jęcząc z cicha, na dalekie Alpy spadały przejrzyste różowe mgły... Żaglowe statki błąkały się na widnokręgu — zda się nieruchome; ruch ich gubił się w grze fal morza, jak gubi się życie jednego człowieka we wszechżyciu ludzkości. Niedaleko brzegu czarny nurek morski, podobny do kaczki dzikiej, kołysał się na wodzie. Czasem znikał, aby za kilkanaście sekund wypłynąć o kilkaset metrów dalej. Podobno tak szybko się chowa, że uchodzi nawet przed strzałem. Bezpieczny przed ludźmi — buja na przestrzeni żywiołu — samotnik morza! I cisza, i smutek wokoło — tęsknota za tem wszystkiem, co w życiu minęło, niepokój przed tem, co będzie!...

Wracam parowcem w dużem towarzystwie, mnie obcem zupełnie. Jakiś porucznik bawi swoje dwie towarzyszki dowcipami, co jednym, to głupszym. Niemki, „giną“ ze śmiechu i nazywają swego kawalera „nieporównanym“. Stary Włoch w niebieskich okularach, gra na gitarze, przy akompanjamencie mandoliny, na której brzęczy mały chłopak, gryząc orzechy. Naturalnie, że „co kawałek“, chodzi z miseczką między podróżnymi.

A nad tem wszystkiem spada noc w czerwonej szacie blasków, zachodzi, strojąc w fiolet tryjesteńskie wzgórza i barwiąc morze kolorem miedzi. Wjeżdżamy do portu. Gwar, wrzawa, śmiechy, przekleństwa.

Ludzie, ludzie!

Dr Włodzimierz Lewicki.

O przepowiadaniu pogody.

Możność przewidywania pogody przedstawia szczególny dla nas urok. Człowiek jest istotą wątłą, zimno go gnębi, dręczą go upały; nadmiar deszczów lub zbytnia susza sprowadza nieurodzaj, głód, wzmaga ilość chorób. Wszyscy pragniemy wiedzieć, jaka pogoda będzie jutro, za dni kilka czy nadchodzące lato będzie suche, czy następna zima będzie mroźna.

Na pytania te wszakże, co nas tak blisko obchodzą, meteorologja (nauka o zjawiskach atmosferycznych) dotychczas odpowiedzieć nie może. Gdybyśmy znali dokładnie prawa ruchów atmosfery, to, biorąc za punkt wyjścia stan jej w danej chwili, moglibyśmy też obliczyć stan jej w każdej chwili następnej lub poprzedniej, a tem samem mielibyśmy możność

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(3) (Ciąg dalszy).

Lęk ogarniał Masłową na myśl, że ona mogła także wpaść w to jarzmo.

Masłowa paliła już dawno tytoń, w ostatnich dniach zaś poczęła przyzwyczajać się do picia. Wino pociągało ją nie tylko smakiem, ale więcej tem, że dawało jej zapomnienie wszystkiego złego i smutnego co przeżyła, poczucie swobody i własnej godności, którego zwykle w sobie nie miała. Po trzeźwemu czuła się bowiem zawsze upokorzoną i zawstydzoną. Miała teraz do wyboru: albo nędzny los służącej, któremu z pewnością towarzyszyć będą ciągłe nagabywania i zaczepki ze strony mężczyzn, albo też zabezpieczone, spokojne, ustawą uprawnione życie. Prócz tego uśmiechała się jej myśl, że w ten drugi sposób żyjąc, powetuje sobie krzywdy, doznane od uwodziciela, kupczyka i wszystkich innych ludzi.

Wreszcie nęciła ją także i wpłynęła ostatecznie na jej postanowienie nadzieja, że będzie mogła mieć suknie, jakich tylko zapragnie: aksamitne, jedwabne, wizytowe i balowe, wycięte na plecach z krótkimi rękawkami. I kiedy pomyślała, że ma na sobie jasno-żółtą, jedwabną suknię głęboko wyciętą u szyi, z czarnem aksamitnem ubraniem, drżała z radości.

I odtąd zaczęła Masłowa żyć tem życiem, jakie wiodą setki i setki tysięcy kobiet, życiem, kończącem się dla dziewięciu kobiet na dziesięć męczeńskiemi cierpieniami i śmiercią przedwczesną.

Ranki i dnie upływały we śnie kamiennym po orgjach nocy. O trzeciej lub czwartej po południu wstawanie z plugawej pościeli, gaszenie pragnienia selterską wodą po przepiciu, kawa, potem leniwe przeciąganie się po izbach w negliżowych strojach, spoglądanie w okna, przewietrzanie rzeczy i pościeli, potem zmywanie i nacieranie ciała, trefienie włosów, przymierzanie sukien, kłótnie ze sobą i z „gospodynią“, przyglądanie się sobie w zwierciadłach, malowanie twarzy i brwi, potem obiad z tłustych, słodkich potraw, potem przywdziewanie jaskrawych, szeleszczących sukien, przechadzanie się po strojnej, jasno oświetlonej sali, przybycie gości, muzyka, tańce, cukierki, wino, papierosy.

Tak przeżyła Masłowa siedem lat. W ósmym roku kiedy miała lat 26, dopuściła się czynu, za który osadzono ją w więzieniu śledczem, — gdzie przeżyła sześć miesięcy w towarzystwie zbójczyń i złodziejek, a teraz wiedziono ją na sąd.

III.

W tym samym czasie, kiedy znużona długą drogą Masłowa zbliżała się pod strażą do gmachu sądu okręgowego, bratanek pań, które się nią opiekowały, książę Dymitr Iwanowicz Niechludow, ten sam, co ją uwiódł, leżał jeszcze w wysoko usłanem łóżku ze sprężynami i pierzyną i rozpiąwszy kołnierz holenderskiej, czystej koszuli z zaprasowanemi na przodzie zmarszczkami, palił papierosa. Z utkwionymi nieruchomo w sufit oczyma Niechliudow, przebiegał w myśli wypadki ubiegłego dnia i układał plan na dzień, który się zaczynał.

Wspomnienie wczorajszego wieczoru, spędzonego w domu Korczaginych, bogatych i głośnych ludzi, z których córką swatano go powszechnie, wyrwało westchnienie z piersi Nechliudowa. Odrzucił wypalony papieros i zamierzał wyjąć inny ze srebrnej papierośnicy, ale się rozmyślił, usiadł na brzegu łóżka, przysunął białemi, pulchnemi nogami pantofle, zarzucił jedwabny szlafrok na szerokie barki i skierował się szybkim, ciężkim krokiem do sąsiedniej garderoby, której powietrze przepełniał sztuczny zapach eliksirów, wody kolońskiej, fiksatuarów i perfum. Znalazłszy się tutaj, Nechliudów wyczyścił specjalnym proszkiem wielokrotnie już plombowane zęby, wypłukał usta wonną esencją, poczem zaczął się myć i wycierać różnymi ręcznikami. Wymywszy ręce pachnącem mydłem, wyczyścił starannie szczoteczką długie paznokcie, umył przy okazałej marmurowej umywalni twarz i gruby kark, poczem udał się do trzeciego pokoju, gdzie znajdował się tusz. Po skąpaniu w zimnej wodzie białego, muskularnego, tłustego ciała i wytarciu się szorstkiem prześcieradłem, wziął świeżą, wyprasowaną bieliznę, błyszczące, jak zwierciadło kamasze i usiadłszy przed gotowalnią, zaczął czesać dwiema szczotkami nie wielką, czarną, kręcą się brodę i rzedniejące już z przodu włosy.

Wszystko, co używał, wszystkie części ubrania: bielizna, odzienie, obuwie, krawaty, szpilki, spinki były w najlepszych i najdroższych gatunkach, nie rzucały się w oczy, były proste, trwałe i kosztowne.

Wziąwszy z tuzina krawatów i szpilek pierwsze lepsze, które mu się nasunęły pod rękę, — niegdyś miało to dla niego urok nowości, ale obecnie było mu zupełnie obojętnem — przywdział przygotowane na krześle odzienie i skierował się czysty i wonny, jeżeli nie młodzieńczo świeży, do wielkiej, przez trzech służących wyfroterowanej wieczorem, sali jadalnej, w której znajdował się ogromny kredens z dębowego drzewa i niemniej olbrzymi stół, imponujący, szeroko rozsuniętemi rzeźbionemi nogami w formie lwich łap.

Na tym pięknym stole, przykrytym cienıutkim obrusem z dużym monogramem, stał srebrny imbryk z pachnącą kawą, srebrna cukiernica, dzbanuszek z przegotowaną śmietanką, koszyk świeżego ciasta, sucharków i biszkoptów. Obok przyborów do kawy, leżały nadesłane z poczty listy, gazety i najświeższy zeszyt *Revue des deux Mondes*. Niechliudow brał właśnie do rąk listy, gdy przez wiodące na korytarz drzwi, wtoczyła się do pokoju nie młoda już, tęga kobieta w żałobie, z koronkowym na głowie czepeczkiem, który przykrywał, zbyt szeroki przedział

przewidywania pogody według metod ścisłych, podobnie jak postępuje astronomja, gdy oblicza przyszłe zaćmienia lub położenie planet w przyszłości, po upływie stuleci i tysiącoleci całych. Praw takich wszakże nie posiadamy.

Od najdawniejszych wszakże czasów silono się wykryć reguły, według których możnaby przyszły stan pogody odgadywać. Reguły te miały charakter przeważnie astrometeorologiczny, przypuszczano bowiem, że położenie ciał niebieskich na atmosferę ziemską oddziaływa, a ślad pojęć tych pozostał w rozpowszechnionem dotąd mniemaniu o wpływie odmian księżyca na objawy pogody ziemskiej. Powoływano też świadectwo zwierząt, żab, pająków; śledzono przelot ptaków, rozpatrywano nawet budowę ich kości; przypisywano wybitne znaczenie pewnym dniom szczególnym lub pewnym porom roku: dzień siedmiu braci śpiących, Boże Narodzenie po wodzie — Wielkanoc po lodzie. Przepowiednie pogody były najważniejszem działem kalendarzy, a wydawcy układali je z ostrożnością dawnej Pytji, według zasady — na dwoje babka wróży: miejscami deszcz, miejscami pogoda; najczęściej zapewne przepowiednie te układane były większością głosów zecerów, pomimo to, kalendarze z proroctwa pogody utrzymywały się za naszej jeszcze pamięci.

Wynalazek dopiero barometru, który dozwala nam mierzyć ciężar albo raczej ciśnienie powietrza, dał pewną podstawę naukową przywidywaniom pogody, choć na najbliższą tylko przyszłość, a przy pomocy tego nowego przyrządu już w r. 1660 przepowiedział burzę sławny burmistrz magdeburski, Otto Guericke.

Związek barometru ze stanem pogody na tem w ogólności polega, że powietrze wilgotne lżejsze jest aniżeli suche, wywiera ciśnienie słabsze i sprowadza spadek barometru. Gdy więc słup rtęci w barometrze wznosi się ponad stan swój średni, wskazuje to suszę powietrza i zapowiada pogodę; gdy zaś wysokość słupa tego obniża się, zdradza się tem obfitość pary wodnej w powietrzu i mamy uzasadnioną podstawę do wnioskowania o rychłym deszczu. Prorokiem rzetelnym wszakże barometr nie jest i często zawodzi, a wypływa to stąd po prostu, że deszcz, który u nas pada, nie u nas się tworzy — sprowadzają go nam wiatry z oceanów. Aby więc przewidzieć, czy deszcz jutro spadnie, wiedzieć należy, w jakim jutro kierunku prąd powietrza wiać będzie. Wiatr zaś płynie zawsze z miejsc, gdzie panuje większe ciśnienie atmosferyczne, gdzie zatem barometr stoi wyżej, do miejsc o ciśnieniu mniejszem, o niższym stanie barometru. Barometr jest więc prorokiem mylnym, gdy go odczytujemy w jednem tylko miejscu, ale pewność jego przepowiedni wzmogłaby się znacznie, gdybyśmy go obserwować mogli współcześnie na całej ziemi, lub przynajmniej na znacznej jej części; obserwacja tak rozległa była niegdyś niemożebna, dziś jednak możność jej daje nam telegraf, a na jego właśnie pomocy opierają się przepowiednie dzisiejsze pogody.

Tego rodzaju służbę meteorologiczną zaprowadzono w wielu krajach; obejmuje ona znaczną liczbę stacyj czyli obserwatorjów meteorologicznych, zostających pod kierunkiem stacji centralnej. Codziennie więc w godzinach rannych, stacja centralna czyli główna otrzymuje z różnych miejscowości telegramy, w których podane jest ciśnienie atmosferyczne, temperatura, kierunek i siła wiatru, zachmurzenie lub deszcz, i inne jeszcze szczegóły, zaobserwowane w różnych okolicach o godzinie 8 wieczorem dnia poprzedzającego i o godzinie 8 rano dnia bieżącego. Treść tych telegramów zaznacza się na przygotowanych mapach geograficznych, zestawienie więc takich „kart pogody“ dozwala rozejrzeć zmiany, jakie na znacznym obszarze ziemi zaszły od poprzedniego wieczora aż do rana w ciśnieniu atmosferycznem i innych objawach meteorologicznych, a na podstawie tych wskazówek wyprowadza się zapowiedź pogody na dzień następny. Tak ułożony „biuletyn pogody“ litografuje się szybko i ogłasza przez wywieszenie publiczne za pośrednictwem gazet. Oddzielne zaś miejscowe stacje meteorologiczne otrzymane wiadomości zestawiają ze spostrzeżeniami własnemi i stąd wnioskują z dosyć znaczną pewnością o stanie pogody w okolicy sąsiedniej.

Taka obsługa meteorologiczna istnieje już od lat przeszło trzydziestu; posiadają ją obecnie wszystkie prawie kraje europejskie, a najlepiej rozwinięta jest w Ameryce Północnej. Pierwotnie szło tylko o zwiastowanie burz, czyli o rozsyłanie okrętom w portach ostrzeżeń, że stan atmosfery grozi niebezpieczeństwem; następnie dopiero okazało się, że na podstawie tej podawać można na dzień następny, lub na dwie nawet doby z góry, zapowiedź pogody, a prognozy takie sprawdzają się w przeważnej liczbie przypadków, — około 85 odsetek.

Z udogodnienia takiego my dotąd nie korzystamy, jakkolwiek bowiem przy Muzeum rolniczem i przemysłu istnieje stacja centralna, która zawiaduje znaczną liczbą stacji, w różnych okolicach kraju utrzymywanych, to wszakże brak funduszów nie pozwala na przesyłanie telegraficznie rezultatów codziennych dostrzeżeń. Jedno z pism warszawskich probowało podawać prognozy pogody na podstawie wiadomości, otrzymywanych z głównego obserwatorjum w Petersburgu, zbyt znaczna wszakże odległość tej stacji od okolic naszych wnioskowanie takie czyni niemożebnem.

Tak więc nauka dzisiejsza posiada moc przewidywania pogody tylko na najbliższą przyszłość, na jeden lub dwa dni, co najwyżej; potęga meteorologji dzisiejszej dalej nie sięga. Stan obecny nauki nie daje nam żadnych zgoła wskazówek, któreby dozwalały przewidywać z góry, czy następna pora roku będzie gorącą czy też zimną, suchą czy dżdżystą. Skromne te przepowiednie nie zadawalniają pragnień ogółu i pozostawiają dosyć miejsca dla proroków rzekomych, którzy na podstawie dowolnie ukutej teorji głoszą przepowiednie o pogodzie na rok lub na nieograniczony przeciąg czasu z góry. Proroków takich nie brakło nigdy, a dziś najsilniejszy rozgłos i największe zaufanie zdobył sobie Rudolf Falb w Wiedniu. Zdarza się wprawdzie czasem, że przepowiednia ta lub owa sprawdza się rzeczywiście; jeżeli jednak policzymy sumiennie, jak często zawodzą takie proroctwa pogody i jak się często sprawdzają, przekonamy się, że rezultat pierwszy jest regułą, a drugi wyjątkiem tylko i przypadkiem szczęśliwym.

S. W.

Z KRAJU.

Lwów 14 kwietnia.

Czemu nie trzeba się dziwić? — Mój interwjew z dyrektorem Zgórskim. — P. dr. Zdzisław Marchwicki. — Szczegóły o samobójstwie Franciszka Malinowskiego. — Wiadomości teatralne.

Nie trzeba się dziwić, że w tem wstrząśnieniu finansowem, jakiem dotknięte zostały nasze stosunki ekonomiczne, zajmujemy się sprawami pieniężnemi więcej, aniżeli mamy pieniędzy, a może właśnie dlatego, że ich mamy za mało, myślimy o nich za wiele. Z lat poprzednich, w żadnym roku nie interesowano się tak krytyką instytucyj finansowych, jak w bieżącym i nigdy zaufanie publiczne nie było tak podgryzione do tych instytucyj, jak teraz. Zniechęcenie też okryło czarnym płaszczem i tych. co nic nie mają i tych, co posiadają środki aby mogli mieć więcej. W tych dniach miałem sposobność rozmawiać z dyrektorem Banku krajowego, drem Alfredem Zgórskim. Nietrudno było dostrzedz, że i on jest nietyle przygnębiony, jak zniechęcony i to nie ze względu na swoje stanowisko, bo to w niczem nie uległo zmianie, lecz zniechęcony jest z powodu ogólnego przesilenia. Gdym mu zwrócił uwagę na to, że przecież ludzie silnej woli i niezłomnego charakteru, nie powinni poddawać się prostracji, a przeszkody należy chwytać za czuprynę i kłaść je pod nogi, odpowiedział mi z pewnym akcentem szczerości w głosie, że choć go to osobiście nie dotyczy, czuje się tak znużonym ogólną sytuacją, że poprzestając na tem, czego się mozolną pracą dorobił, myśli na serjo o wycofaniu się z życia publicznego i nie widzi potrzeby narażać swojej

---

włosów, kobieta ta, Agrafiena Pietrowna, była pokojówką zmarłej niedawno matki Niechludowa, a teraz pełniła przy nim obowiązki gospodyni.

Agrafiena Pietrowna bywała niejednokrotnie z matką Niechludowa za granicą, spędziła tam z przerwami dziesięć lat życia i miała maniery i zachowanie się wielkiej pani. Przebywając w domu Niechludowych od dziecka, Agrafiena znała księcia Dymitra wówczas jeszcze, gdy nazywano go Miciem.

— Dzień dobry, Dymitrze Iwanowiczu.

— Jak się macie, Agrafieno Pietrowna. I cóż tam słychać nowego? — odparł żartobliwie Niechludow.

— Oto list od księżnej, a może od księżniczki. — Już dawno służąca go przyniosła i czeka na odpowiedź w moim pokoju — rzekła Agrafiena, — podając list ze znaczącym uśmiechem.

— Dobrze! zaraz! — rzucił Niechludow, wyciągając rękę po list, a spostrzegłszy uśmiech ochmistrzyni, ściągnął brwi.

Uśmiech Agrafieny wskazywał, że list pochodził od księżniczki Korczaginy, z którą — według jej zdania — Niechludow miał się żenić. A przypuszczenie to, wypowiedziane uśmiechem, sprawiło Dymitrowi przykrość.

— Pójdę więc powiedzieć służącej, aby nie odchodziła — powiedziała Agrafiena i sprzątnąwszy ze stołu po drodze szczoteczką, dla której znalazła inne miejsce, wysunęła się z pokoju.

Niechludow wyjął z koperty pachnący liścik i przebiegł go wzrokiem.

„Wierna zobowiązaniu dopomagania pańskiej pamięci — pisała Korczagina — ostrym, ale zamaszystym charakterem na grubym, popielatym papierze, o nierówno obciętych brzegach — pospieszam przypomnieć, że dziś 28 kwietnia, musisz pan znajdować się w sądzie, na ławie sędziów przysięgłych i dla tego nie możesz nam towarzyszyć do państwa Kołosowych, u których mieliśmy oglądać wspólnie obrazy, jakeś to pan obiecał wczoraj z właściwą sobie lekkomyślnością; „a moins que vous ne soyez disposé a payer a la cour d'assises les 300 roubles d'amende, que vous vous refusez pour votre cheval*) za spóźnienie się na oznaczoną godzinę. Przypomniałam sobie o tem wczoraj, zaraz po wyjściu pańskiem. Proszę więc nie zapominać.

Księżniczka M. Korczagina“.

Na odwrotnej stronie mieścił się dopisek:

„Maman vous fait dire que votre couvert vous attendra jusq'a la nuit. Venez absolument a quelle heure que cela soit“ **). *M. K.*

Niechludow skrzywił się znowu. Bilecik był dalszym ciągiem zręcznej gry, którą księżniczka prowadziła od dwóch miesięcy, a która polegała na zadzierzganiu w nieuchwytny sposób coraz liczniejszych węzłów między nim a sobą. Tymczasem, oprócz właściwej wszystkim niemłodym i niezbyt zakochanym mężczyznom obawy przed małżeństwem, Niechludow miał i inny jeszcze ważny powód, dla którego, gdyby nawet chciał, nie mógłby się teraz oświadczyć. A powodem owym było nie uwiedzenie i porzucenie Kasi przed dziesięciu laty, — (bo o zdarzeniu tem Niechludow zgoła nie pamiętał, a gdyby nawet pamiętał, nie uważałby za przeszkodę do małżeństwa) — powodem był obecny jego stosunek z kobietą zamężną, — stosunek, który on wprawdzie miał za zerwany, ale co do którego jego kochanka nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa.

Niechludow był nieśmiały wobec kobiet i ten właśnie rys jego charakteru wzbudził w żonie marszałka powiatowego, na którego wybory Niechludow jeździł, chęć zdobycia go sobie. Jakoż udało się jej oplątać Niechludowa siecią, która z każdym dniem bardziej go motała i z każdym dniem większy budziła w nim niesmak. W pierwszych chwilach znajomości nie umiał oprzeć się pokusie, potem, czując się winnym, sądził, że nie ma prawa zerwać bez zgodzenia się na to strony drugiej. I to właśnie, niewyklarowane dotąd, położenie było powodem, dla którego Niechludow nie czuł się w prawie przystąpić do oświadczyn o rękę księżniczki Korczaginej, gdyby nawet sobie tego i życzył.

Na stole leżał właśnie list od męża tamtej kobiety. Niechludow spłonął rumieńcem na widok pisma i pieczątki pocztowej, ale jednocześnie uczuł zbudzenie się energji, którego doświadczał zawsze wobec grożącego niebezpieczeństwa. Wzruszenie jego było wszakże niepotrzebne. — Mąż, marszałek powiatu, w którym znajdowały się główne dobra Niechludowa, — donosił mu o zwołaniu na koniec maja nadzwyczajnego zgromadzenia „ziemstwa“, a zarazem prosił usilnie, aby zechciał przyjechać *donner un coup d'épaule* wziąć czynny udział w ważnych sprawach, tyczących się szkolnictwa i dróg lokalnych, sprawach, które miały się rozstrzygać na zgromadzeniu, a przy których on, marszałek, obawiał się silnej opozycji ze strony partji konserwatywnej.

Marszałek, człowiek liberalny, oddany był ciałem i duszą sprawom publicznym i nic zgoła nie wiedział o nieszczęściach własnego ogniska domowego. W pamięci Niechludowa przypomniało się wspomnienie wszystkich chwil srogich udręczeń, których doświadczył wobec tego człowieka. Przypomniał sobie, jak pewnego dnia, będąc pewnym, że tamten o wszystkiem się dowiedział, gotował się do pojedynku z nim i robił w duszy postanowienie, że wystrzeli w powietrze, przypomniał sobie dalej gwałtowną scenę z jego żoną, gdy uciekła do ogrodu z zamiarem rzucenia się w staw, a on biegł jej szukać. „Nie mogę jechać tam obecnie i nie mogę przedsięwziąć nic stanowczego, dopóki nie otrzymam odpowiedzi“ — myślał Niechludow.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Chyba chcesz pan zapłacić w sądzie kryminalnym kar 800 rubli, której to kwoty odmawiasz sobie na kupienie konia.

**) Mama każe panu powiedzieć, że nakrycie pańskie u naszego stołu będzie nań czekało choćby do nocy. Proszę wstąpić do nas koniecznie o którejkolwiekbądź godzinie.

osoby na pociski, płynące z ogólnego położenia. Zapewniał mnie też, jako znający doskonale nasze stosunki handlowe, przemysłowe i finansowe, iż na tem, co się stało, nie będzie koniec i że nastąpią jeszcze fakty, które poruszać będą długo opinję publiczną. Daj Boże, aby się to nie sprawdziło, zdaje mi się jednak, że w ustach takiego rzeczoznawcy finansowego, jakim jest niezawodnie dr. Zgórski, słowa wyżej wypowiedziane nabierają znaczenia argumentu.

Do wiadomości, którą podałem w poprzedniej korespondencji o „fuzji“, czy jak się to tam nazywać będzie, tutejszego galicyjskiego Banku kredytowego z krakowskim Bankiem dla handlu i przemysłu — sprawa, która lada dzień zamieni się w fakt dokonany, dodać winienem, że organizacja tej przekształconej instytucji nie zaraz nastąpi i że właściwie, chociaż we Lwowie otwarta zostanie prawdopodobnie filja tego zmienionego Banku, to będzie w niej dwóch dyrektorów pp. Binder i Edward Marynowski, a w Krakowie jeden p. Tołłoczko.

Interesują się tu powszechnie, co wobec zmienionego położenia postanowił zrobić p. Zdzisław Marchwicki. Mogę donieść, że jako dyrektor główny z Banku występuje, pozostanie jednak członkiem rady nadzorczej nowo przekształconej instytucji i zatrzyma wszystkie godności, jakie piastuje. Z pewnych sfer zapewniają, że p. Marchwicki przytem zajmie stanowisko jeneralnego plenipotenta ordynacji hr. Krasińskich (!?), coby oczywiście pociągało za sobą częste i długie przebywanie w Kongresówce, a jakby się to dało i czyby się dało pogodzić z obowiązkami, płynącymi z miejscowych godności, na razie przynajmniej nie umiem tego wyjaśnić, dodać tylko winienem, że p. Marchwicki jest prezesem lwowskiej Izby handlowej, posłem na Sejm, członkiem rady nadzorczej „Länderbanku“ i członkiem Izby panów, nie licząc godności w różnych instytucjach przemysłowych i handlowych. Do tego czasu p. Marchwicki był także radnym miasta, ale z dokonywanego obecnie skrutynjum do nowej rady, zdaje się, że ponownie wybrany nie będzie. Nie chcę tu wchodzić w szczegóły, które z powodu ogólnego przesilenia i ostatnich wypadków dotknęły osobiście, ustępującego dyrektora galicyjskiego Banku kredytowego.

Przerażające samobójstwo Franciszka Malinowskiego, o którem *Głos Narodu* doniósł na innem miejscu, uzupełniam następującymi szczegółami: samobójstwa tego nie należy brać, jako wynik jakiegoś budowlanego „krachu“, o czem tu wspominano, bo jakkolwiek Franciszek Malinowski, człowiek zamożny, trudnił się w ostatnich szczególniej czasach handlem i budową kamienic, to jednak wypływało to z jakiegoś gorączkowego obłędu umysłowego, którym cała ta jego czynność nacechowana była; był on też zrujnowany na zdrowiu i prawie niedołężny tak, że go często do mieszkania przywożono. Był skromnym urzędnikiem kolejowym, ale dosyć znaczny majątek odziedziczył po zmarłym przed laty stryju swoim adwokacie i prezesie tutejszej Izby adwokackiej, ś. p. drze Józefie Malinowskim, filantropie i człowieku wielkiej zacności. Samobójca pozostawił po sobie dwoje dzieci i żonę młodą jeszcze, znaną koloraturową śpiewaczkę, która występowała kilkakrotnie w lwowskiej i warszawskiej operze, a również na scenach niemieckich z dużem powodzeniem.

W tutejszym światku dziennikarskim zmiana redaktora ludowego pisma *Niedziela*, wychodzącego kosztem i pod egidą „Macierzy“, wywołała dość silne rozgoryczenie. Na opróżnione przez p. Czapelskiego miejsce redaktora, powołano profesora gimnazjalnego p. Lityńskiego. Nie umiem sobie wytłomaczyć, dlaczego nauczyciel gimnazjalny, wykładający nauki przyrodnicze w tutejszej szkole realnej, człowiek zresztą skądinąd poważany, ale nie mający nigdy nic do czynienia z dziennikarstwem, a ze sprawami ludowemi i literaturą ludową nieobeznany zupełnie, powołany został na to miejsce podczas, gdy wśród rzeszy dziennikarskiej tu, lub w Krakowie znajduje się kilku uzdolnionych w tym kierunku publicystów, z których właśnie grona powinien być wybrany jeden na redaktora *Niedzieli*. Za p. Lityńskim nic nie przemawia, a eksperymenty w podobnego rokzaju zajęciach, są bardzo niekorzystne. „Macierz“ powinna była i na to zwrócić uwagę, że warunki, wśród których pracować muszą nasi dziennikarze, są twarde i skoro zawakowało dla jednego z nich odpowiednie miejsce, nie powinno się go powierzać człowiekowi, mającemu dobrą posadę rządową i osobiście zamożnemu. Wszyscy są zdania, iż Wydział tutejszego Towarzystwa dziennikarzy polskich, powinien w tej sprawie interweniować, zwłaszcza, że p. Lityński mianowany jest redaktorem na próbę.

W teatrze naszym panuje bezustannie ruch repertoarowy i kasowy. Personal dramatyczny prawdopodobnie z dniem 1 lipca na sześć tygodni wyjeżdża do Krynicy, operetka, jak wiadomo, przy końcu tego miesiąca do Krakowa, a potem do Warszawy, zaś teatr letni, bardzo być może, wynajęty zostanie przez towarzystwo dramatyczne prowincjonalne „Wodewil“. P. dyrektor Heller, mimo takiego urochomienia teatru lwowskiego, postanowił osobiście nim kierować i co dziesięć dni odbywać będzie podróże między Warszawą i Lwowem, a względnie Krynicą. Obecnie zajmuje się on czynnie wszystkiem, osobiście kieruje próbami, przy pomocy reżysera p. Walewskiego i nigdy nie pominie sposobności, aby być wszędzie i pilnować wszystkiego, tak pod względem artystycznym, jak i administracyjnym. Owoce z tego są dotykalne, bo teatrowi lwowskiemu powodzi się świetnie. *Zet.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 13 kwietnia.

Zamordowanie prostytutki Anny Spilka. — Tajniki obskurnego światka. — Wyrok.

W Ottakring znaleziono 26 grudnia z. r. prostytutkę Franciszkę Hofer, w straszny sposób zamordowaną. Pamiętają jeszcze wszyscy głębokie i ogólne wzburzenie, tem morderstwem wywołane. Wszelkie poszukiwania policji, za sprawcą okrutnego mordu, były bezskuteczne i dotąd jak wiadomo, nie natrafiono nawet na ślady mordercy.

Gdyby nie to ottakringskie morderstwo, inny podobny, choć nie tak okrutny fakt zamordowania prostytutki, który dziś wiedeńską ławę przysięgłych zajmował, nie budziłby tak wielkiego zainteresowania. Szymon Sosztarich bowiem, który w noc św. Sylwestra Annę Spilkównę zamordował i bezpośrednio po czynie został aresztowany, nie jest wcale zbrodniarzem, któryby obudzał szczególniejszy interes psychologów, lub choćby tylko kryminalistów. Dlatego tylko, że jakiś czas dopatrywano się w nim także mordercy Hoferowej, nabrał czyn jego rozgłosu sensacyjnej zbrodni. Tymczasem jest to fakt niezwykłej brutalności człowieka, którego duchowe skłonności i niskie instykty, aż nadto do krwawego czynu predysponowały.

Sosztarich jest silnym mężczyzną średniego wzrostu, o niezwykle niskiem czole. Ręce jego uderzają swem niezwykle ciemnem zabarwieniem. Twarz niemal okrągła, wydaje się szerszą niż dłuższą, szare oczy i tępy nos, giną na tle silnie rozwiniętych szczęk i policzków. Na czoło spadają mu ciemno-blond włosy. Ma na sobie ciemne ubranie miejskiego kroju i jasno-różową krawatkę pod szyją. Wszedłszy na salę rozpraw wśród płaczu, zachowuje się wogóle potulnie i desperacko. Podaje, że jest synem pasterza gminnego, przyczem skonstatowano, że dotąd zachowanie jego było zupełnie nienaganne, a nawet chwalebne.

Po wywołaniu dwudziestu zawezwanych świadków i po przeczytaniu aktu oskarżenia, ogłosił przewodniczący, radca dr Holzinger uchwałę trybunału, aby przesłuchanie oskarżonego odbyło się tajnie, poczem sala przepełniona licznem audytorjum, po większej części z płci pięknej złożonem, poczęła się powoli opróżniać. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Morawitz, obwinionego bronił dr H. Geiringer, jako znawcy fungowali lekarze prof. Haberda i dr E. Pilz.

Akt oskarżenia przeciw 21-letniemu Sosztarichowi pochodzącemu z Münnichdorf w komitacie Oedenburskim opiewa na podstępne morderstwo i przedstawia rzecz całą w następujący sposób:

Anna Spilka zajmowała przy Dolnej Weissgärberstrasse w domu pod nr. 32 parterowe mieszkanie składające się z gabinetu i kuchni, które dzieliła z drugą prostytutką Marją Dittman. O 9 wieczór w dzień św. Sylwestra przyprowadziła Spilkówna pewnego mężczyznę do swego mieszkania, a wkrótce potem zjawiła się i Marja Dittman w towarzystwie jakiegoś kawalera. Wtem z gabinetu wyglądnął człowiek z podrapaną twarzą pod okiem, którego Dittmanówna zapytała: „Co to ma znaczyć?“ Z słowami: „Jezus, mój kapelusz!“ wskoczył nieznany mężczyzna napowrót do gabinetu, przytrzymując drzwi od wnętrza. Dittmanówna czekała przy drzwiach, które na tyle się otwarły, że mogła ujrzeć Annę Spilkę leżącą na ziemi. Dittman zawołała tedy co gardła: „Morderca!“ i rzuciła się za uciekającym mężczyzną w pogoń. Hałas i krzyk dziewczyny zwrócił uwagę przechodniów, którzy ujęli sprawcę mordu.

Oskarżony odpowiadając wśród ciągłego szlochania, do winy się nie poczuwa, utrzymując, że przyszedłszy do mieszkania Spilkowej poczuł do niej taki wstręt, że chciał w tej chwili wyjść. Gdy dziewczyna nie chciała go puścić, a nawet, jak powiada, tak boleśnie go szturknęła, że aż upadł na ziemię, wówczas wyjął nóż dla postrachu, którym chciał ją zranić w rękę, ona jednak podniosła się w tejże chwili i cięcie trafiło gdzieindziej; gdzie, on nie wie, wie tylko, że Spilkówna zalała się krwią.

Po przesłuchaniu obwinionego zarządzono rozprawę jawną i przesłuchano cały szereg świadków, koleżanek i sąsiadów zamordowanej. Zeznania te odsłaniając tajniki tego obskurnego światka, goniącego za marnym groszem za sprzedane wdzięki, pozwoliły na chwilę przypatrzyć się jego brzydocie moralnej i jego zakulisowemu życiu.

Po ukończeniu postępowania dowodowego, postawiono przysięgłym 3 pytania w kierunku winy: pierwsze główne co do morderstwa, drugie (dodatkowe) co do podstępu przy temże i trzecie (ewentualne) co do zabójstwa. Narada ławy trwała nie całą godzinę, poczem przewodniczący tejże ogłosił werdykt, w którym przysięgli odpowiedzieli siedmioma głosami „tak“ przeciw pięciom „nie“ co do winy morderstwa. Pytania co do zabójstwa potwierdzono jednomyślnie. W myśl tego werdyktu został Sosztarich skazany na 6 latci ężkiego więzienia. Oskarżony wahał się na chwilę, poczem drżącym głosem wyrok przyjął.

Szarada.

Pierwsze najczęściej używają lenie,
Chcesz bliżej wiedzieć: jest to przeczenie,
Druga wszak znana rzeka na świecie.
Na **trzeciem, pierwszem** spoczywa dziecię,
Czwartą mieni się obca litera,
Piąta połówką okrągłego zera.
Wszystko: miasteczko oddawna znane,
Dzisiaj przez żydów opanowane.

Rozwiązanie szarad z Nr. 80.

Ro-śll-na. — Sąd.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Stanisław Ropski, K. Kucharski, M. i J. Michałowskie, Jan Szpak, A. Grabowska, A. Bielewicz, Wł. Kisielewska (II), Grodziński, dr Zadurowicz, W. Michalewska, L. Kłapa, K. Czaplicki, Urząd pocztowy Wiśniowa, J. Wojs, B. Misiewicz, S. Batko (I), J. Sosiński, K. Wiluszówna, Jan Kański, J. Chrapczyński (I), W. Grodecka, M. F. Mazanek, J. Golińska, Podczaski, Jan Szypulski, J. Węglarz, Ed. Rybacki (I), Tuzinkiewicz, P. Kinda, E. Dziewińska, J. Forterowa, J. Habura, St. Polański, J. Para i J. Szado, Urząd pocztowy w Ruskiej Wsi, Kółko rolnicze w Małej. (Dok. nast.).

Nagrodę za dobre rozwiązanie szarad otrzymał przez losowanie p. Antoni Bielewicz z Tarnowa.

Rozwiązanie należy nadsyłać z miasta najdalej do czwartku, z prowincji do piątku.

Nagrodę otrzymać może tylko prenumerator „Głosu Narodu“.

Nagrodę za rozwiązanie szarad Redakcja oznaczy w poniedziałek.

Koleje państwowe.

Przyjazd do Krakowa.

8·45 rano (poc. osob.) z Tarnowa, Wieliczki.
11·05 przedpoł. (poc. mięszany) ze Skawiny, Oświęcimia.
11·15 przedpoł. (poc. mięszany) z Wieliczki.
1·30 popołudniu (pociąg osobowy) ze Lwowa, Chyrowa, Nowego Sącza, Orłowa, Stróż, Jasła, Nadbrzezia.
2·24 popoł. (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Rozwadowa, Orłowa,
4·47 popołudniu (poc. osob.) ze Suchy, Żywca, Zwardonia, N. Sącza, Orłowa, Gorlic, Husiatyna.
6·20 wieczorem (poc. osob.) ze Lwowa, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Czerniowiec, Brodów.
4·40 rano (poc. osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa, Brodów.
6·36 rano (poc. osob.) ze Suchy, Nowego Sącza, Gorlic, Borysława, Husiatyna.
7·00 rano (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Nadwórny, Husiatyna.
6·50 wieczorem (pociąg mięszany) z Wieliczki.
9·22 wieczorem (pociąg osobowy) ze Skawiny, Oświęcimia.
9·38 wieczorem (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa, Nadbrzezia, Jasła, Czerniowiec, Brodów.

Odjazd z Krakowa.

6·31 rano (poc. posp.) do Lwowa, Podwołoczysk, Jasła, Stanisławowa, Stryja, Czerniowiec.
8·15 rano (pociąg osobowy) do Lwowa, Stryja, Stanisławowa, Wieliczki, Czerniowiec, Now. Zagórza, Nadbrzezia, Rawy ruskiej.
9·05 przedpoł. (pociąg osob.) do Suchy, Zwardonia, Nowego Sącza, Zagórza, Gorlic, Lwowa, Husiatyna.
11·00 przedpoł. (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Jasła, Stryja.
1·05 popołudniu (pociąg mięsz.) do Skawiny, Oświęcimia.
1·25 popołudniu i 7·45 wieczorem (poc. mięsz.) do Wieliczki.
2·49 popoł. (pociąg posp.) do Lwowa, Jasła, Zagórza.
6·10 wieczorem (poc. os.) do Suchy.
6·20 wiecz. (poc. os.) do Tarnowa.
7·25 wieczorem (poc. osobowy) do Suchy, Nowego Sącza, Zagórzan, Gorlic, Zagórza.
8·30 wieczorem (pociąg mięszany) do Wieliczki.
9·15 wieczorem (poc. pospieszny) do Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Stryja, Husiatyna.
10·55 wieczorem (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Rawy ruskiej, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Now. Sącza, Orłowa, Wieliczki.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Dziś w teatrze miejskim niezwykły będzie wieczór. Nagradzać mamy oklaskiem młodego poetę, który jest dzieckiem naszego miasta, a który odniósł świetny tryumf na literackim turnieju w Warszawie, odniósł go zaś dziełem czystej i prawdziwej poezji. Pan Lucjan Rydel nie ma jeszcze lat trzydziestu, jest więc dopiero u wstępu życia: dobra gwiazda, świecąca nad jego rozpłomienioną marami wyobraźni głową, sprawiła, iż wchodzi w to życie lekko na skrzydłach swojej poezji i stąpa po drodze usłanej liściem lauru, rzuconym mu do stóp u szeroko rozwartych dla niego złotych podwojów gmachu sławy. Jego więc tylko będzie wina, jeżeli te olśniewające skarby czarów, rzucone mu w serce i głowę przez przyrodę, nie zakwitną w takie kwiecie, jakiego on sam pragnie, jeżeli kwiatów tych woń będzie tylko przelotna, a nie stanie się czarodziejskiem tchnieniem ożywczem dla tłumów, które mówić powinny językiem swego poety, myśleć jego mózgiem i jego sercem czuć...

Co jest dziś w tej głowie i w tem sercu, które w ostatnich latach łamania się i pracy musiały niemało dojrzeć, nie wiem; wiem jednak, że lat temu tak niewiele, na ławie szkolnej tłoczyło się tam chaotycznie wszystko. co tylko skądkolwiek bujną przypływało falą, byleby tylko zawierało w sobie błysk piękna, albo uczciwe ziarno, i że ten chaos przetrawiał się tam w dziwnie idealną mięszaninę chorobliwej, gorączkowej ekstazy, która drażniła nieraz chłodne, trzeźwe, rozumujące i szczędzące uczucia organizmy towarzyszy szkolnych, ale która kazała się kochać. W młodzieńczych dyskusjach, burzących jak zawsze świat, nie było nic łatwiejszego jak przyprzeć do muru i zatamować spokojnym argumentem niejeden namiętny wybuch tych bezładnych idei, wrażeń i porywów wyładowujący się niekończącą lawą słów pełnych barwy i życia: ale zwycięzca czuł się sam zwyciężonym i podbitym przez urok tych marzeń szczerze młodzieńczych i zawsze szczerze polskich, które łamiąc granice praktyczności i rozsądku rzucały się gdzieś w zaświaty ideału... Nie wiem, czy wśród naszego pokolenia była gorętsza, idealniej nastrojona, bardziej oderwana od ziemi i pełniejsza miłości natura, jak u tego młodzieńca, którego świt zastawał regularnie nad kajetem z wierszami i z dramatycznym djalogiem...

Że wieczór dzisiejszy nadejdzie, że nadejść musi, nie było to tajemnicą już od lat pewnie piętnastu dla tych, których los, choćby tylko na czas jakiś, zbliżył do tego dziwnego, pozornie niesympatycznego chłopca, o indywidualności rozlewnej i bujnej, mimo jego wiedzy i woli narzucającej się każdemu, a kogo nie odpychającej od razu, tego podbijającej na zawsze. Dlatego też wieczór dzisiejszy jest dla grona towarzyszy lat szkolnych tylko zupełnie naturalnym i rozumiejącym się samo przez się etapem w tem życiu, które według rojeń studenckich dopiero od dzisiejszego dnia liczyć się miało. Obyż i jego reszta, ta reszta licząca się, upłynęła tak samo jak sobie poeta założył w niewzruszonym jawnym programie, obyż służyła narodowi za pokrzepienie dla siebie, a dumę wobec innych.

* *

Ruch emigracyjny pojawia się u nas znowu w olbrzymich rozmiarach pomiędzy włościaństwem. Według danych, jakie zebrał poseł Stapiński, ruch ten ogarnia cały kraj, zarówno wschodnią, jak i zachodnią część jego, jakkolwiek charakter ruchu tu i tam jest odmienny. Zachodnia ludność emigruje po robotę do Niemiec, wschodnia zaś jedzie aż do Kanady; rzecz charakterystyczna, że ludność z trzech powiatów środkowych objawia skłonność wychodźctwa na roboty do Królestwa Polskiego. „Liczbę emigrantów do Niemiec za zarobkiem — twierdzi poseł Stapiński — którzy przejechali przez Kraków. oblicza policja krakowska na 15.000, w tem 10.000 mężczyzn. a 5.000 kobiet z powiatów od Bochni począwszy, po Rzeszów i Łańcut. Do Kanady przez Kraków, ani jedna rodzina z powiatów zachodnich nie wyjechała. Wogóle emigracja do Ameryki za zarobkiem pośród ludności polskiej w tym roku prawie, że ustała, a w każdym razie znacznie słabsza, niż lat poprzednich. Kto jedzie, to tylko do Stanów Zjednoczonych za zarobkiem. Natomiast silny prąd emigracyjny można stwierdzić z Galicji wschodniej, prawie wyłącznie do Kanady skierowany. Jadą z powiatów: Stanisławów, Śniatyn, Horodenka, Borszczów i Husiatyn., rzadziej z Brodów, Kołomyi. W ostatnich dniach najsilniej widać z Czortkowskiego. Dnia 11 i 12 b. m. przejechało przez Kraków do Kanady przeszło 600 osób, głównie z Czortkowskiego. Za powód emigracji podają brak zarobków i uciążliwości podatkowe".

„Na robotę do Królestwa Polskiego, głównie w okolice koło Warszawy i dalej na północ, przejechało przez Trzebinię w ostatnim czasie przeszło 2.000 robotników, głównie z pow. jarosławskiego, przemyskiego i łańcuckiego. Największą partję zmówił Krasicki z Jarosławia. Warunki ich umowy bardzo niedokładne, wielu zupełnie bez umowy pojechało". Z zachodnich powiatów wymienia p. S. powiaty: żywiecki, wadowicki, nowotarski i myślenicki, jako dotknięte najsilniejszą gorączką emigracyjną. Pewna część ludności tych powiatów jedzie aż do Danji. Jest to jednak tylko emigracja chwilowa, obliczona na szukanie korzystnej pracy, ażeby z zaoszczędzonym groszem wrócić w strony rodzinne. Podobnie wyrusza w świat ludność z okolic Kolbuszowej i Niska. Gorzej przedstawia się ruch emigracyjny w Galicji wschodniej. W powiatach tarnopolskim i skałackim chłopi wyprzedają za bezcen żyzną podolską glebę i rzucają się do emigracji na stałe do Kanady, która w wyobraźni włościan przedstawia się jako nowoodkryta ziemia obiecana.

Gdzieniegdzie także zdarzają się podobno emigracje, które sobie wytknęły Bośnię, jako ostateczny cel wędrówki... Gdziekolwiek zatem, aby zdaleka od domu, bo tu jest niedola i głód! Wszędzie gdzieindziej, może być tylko lepiej; gorzej, jak jest tu w ojczyźnie, biednemu polskiemu i ruskiemu chłopu nie może być nigdzie! A nietylko do polskiego i ruskiego ludu ogranicza się emigracja. Także i mnóstwo Słowaków zapełnia wagony kolei północnej, przyłączając się do grup ruskich, ażeby razem z niemi szukać lepszej doli aż w Kanadzie...

Niema się temu wszystkiemu co dziwić. Jest to zupełnie proste i naturalne, choć rozdzierająco smutne. Patrzymy na objaw masowej samopomocy ludu, dla którego w państwie i kraju nic zupełnie się nie robi i na którego cierpliwość zbyt długo się liczy. Niema takiej cierpliwości, którejby w końcu nie nadwerężyła rozpacz. Powinniśmy dziękować Bogu, że nawet w przystępie tej rozpaczy nasz lud jest cichy, potulny i spokojny.

Kiedy zeszłego lata nie mógł się już powstrzymać od wybuchu swojej olbrzymiej siły, gniew jego zwrócił się wówczas nie przeciwko własnemu społeczeństwu, ale przeciw jego pasożytom. Zamiast myśleć o środkach zaradczych, stłumiono ten wybuch rozlewem krwi, katem i kajdanami. Oczywiście takie lekarstwo było najwygodniejsze, bo radykalnie zapobiega objawom zewnętrznym, a chorobie pozwala tylko wewnątrz nurtować; czy środek z takiem pozorem powodzeniem użyty wówczas, będzie zastosowany i do emigracji? Miejmy nadzieję, że ponieważ tu nie wchodzą w grę żydzi, a raczej o ile wchodzą, robią doskonały na tym ruchu interes, już to skupując za bezcen ziemię, mienie i dobytek, już też odstawiając sztuki emigrantów wyciśniętych jak cytryny na miejsce zapotrzebowania sił roboczych — miejmy nadzieję, powtarzam, że przesilenie obecne będzie traktowane przez czynniki decydujące rozważniej i sumienniej.

Tem, co się przedewszystkiem nasuwa na myśl, jest konieczność ujęcia tego ruchu w jakieś koryta normalne. Jest rzeczą władz i jest rzeczą ludzi dobrej woli iść z pomocą tej olbrzymiej fali, która szuka sobie na oślep miejsca, ażeby mogła płynąć. Przeszkadzać temu ruchowi, wstrzymywać go i utrudniać byłoby bezużytecznem i szkodliwem szaleństwem. Jest zatem rzeczą ludzi dobrej woli starać się o to, aby nad tym ruchem zapanować o tyle, aby o nim wiedzieć, na niego wpływać, kierować go radą, wskazówką, wsparciem nawet, jeśli potrzeba, przedewszystkiem zaś, aby odsuwać od niego kruki szukające żeru z ciemnoty i ograniczenia naszego chłopa. Gdybyśmy byli krajem ucywilizowanym i umiejącym dbać o siebie samych, jużby dziś w każdym powiecie, w którym objawia się ruch emigracyjny, był osobny komitet pod kierunkiem naczelnika powiatu, starosty czy marszałka, w którymby zasiadali okoliczni duchowni, nauczyciele i światlejsi włościanie. Komitet taki miałby w różnych stronach powiatu odpowiednio zorganizowane biura, zwłaszcza zaś na stacjach kolejowych stanowiących centra ruchu. Komitet taki organizowałby wychodźców w większe partje, ułatwiał kupno biletów, starał się o zniżki nawet, do liczniejszych partyj dodawał godnego zaufauia a zaradnego przewodnika, który znając obce języki, służyłby zarazem za tłomacza i opiekuna na obczyźnie.

Zadaniem takich biur byłoby także zajmowanie się sprzedażą ziemi emigrantów, odpowiednie ogłaszanie tej sprzedaży za pomocą dzienników i pism ludowych, które najchętniej swoje szpalty na to otworzą, wykluczanie od kupna żywiołów obcych i szkodliwych, a w razie trudności sprzedaży udzielanie zaliczek, któreby z pewnością dosięgały wysokości tych śmiesznie małych sum, za jakie żydzi nabywają dziś tę ziemię od spieszących się do wyjazdu emigrantów. To mogłaby być nawet nietylko filantropijna część działalności; toby łatwo mógł objąć który z nieokradzionych jeszcze Banków, jako korzystny finansowy interes...

Wszystko to byłoby bardzo rozumne i pełne dodatnich skutków. Cóż, kiedy nasi marszałkowie więcej interesują się teatrem niż emigracją, nasi starostowie główną przywiązują wagę do sprawy palenia papierosów, a nasze Banki doprowadzone są do ruiny przez „pełnych zasług" dyrektorów, o ile zaś egzystują i mają mniej zasłużonych, ale uczciwszych dyrektorów, to albo o ich działalności, tak, jak o życiu porządnych kobiet, nic nie słychać, albo też ta działalność zwraca się w kierunku obojętnym dla rzeczywistych ekonomicznych potrzeb kraju.

* * *

Niesłychane nadużycia, jakich się dopuszczają coraz częściej, nawet wbrew tym nadto chyba eksterminacyjnym ustawom jakie są pod zaborem pruskim, pruscy nauczyciele i urzędnicy, skłoniły *Dz. Pozn.* do zaproponowania stałych generalnych narodowych wieców w Poznaniu. Ogłasza mianowicie *Dziennik* co następuje:

„Z wszystkich stron słyszymy o mnożących się nadużyciach, przeciwko którym wypadnie nam wystąpić na generalnym wiecu, skoro już głos posłów naszych nie wystarcza. Koniecznie potrzeba, żeby się wiec taki w najbliższym czasie odbył. Z wielu stron otrzymujemy zachętę do zorganizowania takiego zjazdu, na którymby omówiono wszystkie nasze krzywdy bieżące. To też zbieramy materjał i staramy się wyrozumieć różne zdania tymczasem poufnie, żeby nie męczyć i nie nękać społeczeństwa ciągłemi zjazdami i wynikającemi stąd kosztami.

„O ile potrafimy sobie już dziś zdać sprawę z ogólnego sentymentu, społeczeństwo pragnie: 1) żeby się odbył wiec generalny w Poznaniu i odtąd odbywał corocznie w maju; 2) żeby na wiec ten zjechało najmniej po 2 delegatów z każdej parafji; 3) żeby po parafjach w ten czy ów sposób porozumiano się co do oznaczenia stosownych osobistości bądź publicznie, bądź poufnie dla oszczędzenia kosztów zjazdu. Delegować trzeba ludzi niezależnych, śmiałych, ile możności z inteligencji i średniego stanu miejskiego i wiejskiego.

„Również prosimy, żeby obmyślano już naprzód materjał wiecowy: materje, o których mówić na wiecu wypadnie i mówców, którzy się do komitetu zgłoszą, najlepiej na ochotnika, bo nie można znać, gdzie kto jest taki, że krzywdy czuje, umie je wypowiedzieć i jest dosyć niezależny, żeby stąd krzywdy nie doznał. Dotychczas zgłoszono już u nas następujące materje: 1) opieka nad polskiemi muiejszościami kościelnemi: 2) opieka nad okruszynami praw języka polskiego w szkole, żeby nam i tej reszty samowolnie nie odbierano; 3) opieka nad prywatnem nauczaniem języka polskiego; 4) o prawie rentowem, z pod którego dobrodziejstw wyjmują się, naszem zdaniem, zupełnie nieprawnie włościanie polscy".

Myśl takich wieców generalnych w celu ogólnej, zbiorowej obrony, przynosi zaszczyt czasopismu, które je poduosi. Polacy pod zaborem pruskim nie powinni zaniedbywać ani jednego środka z pomiędzy tych, jakiemi ich obdarza konstytucja niemiecka, ażeby manifestować że żyją, że upominają się o swoje prawa, że są solidarni i niewzruszeni w obronie narodowego ideału. Choćby się to nawet i nie na wiele praktycznie przydało — choć są przykłady, że nawet w Niemczech głośne upominanie się o krzywdy, czasem odnosi skutek — moralny efekt silny będzie zawsze. I rząd w każdym takim wiecu będzie miał dowód, że zamachy na naszą narodowość, wzmacniają tylko jej siłę i poczucie, i opinja publiczna w Niemczech i za granicą będzie takiemi wiecami informowana o naturze gwałtów, jakich się na nas dopuszczają w Niemczech i o powadze a godności tego oporu, który my mu przeciwstawiamy w imię Boskich i ludzkich praw. Wiecom jeneralnym pozuańskim towarzyszyć będzie we wszystkich dzielnicach polskich serdeczno i wierne echo.

Audax.

KRONIKA.

Kraków, 15 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, Ludwiny i Kasyldy, panien; jutro Niedziela Grobu Jezusa, Lamberta męczennika; pojutrze Rudolfa, biskupa, męczennika; we wtorek Apolonjusza, męczennika.

Jutro w kościele Bożego Ciała nabożeństwo „Pięciu Ran Pana Jezusa“.

Kalendarz myśliwski. W kwietniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 47, zachód przypada o godzinie 6 minut 33, długość dnia godzin 13 minut 46.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra przypada pojutrze, dnia 17 o godz. 11 minut 43 wieczorem.

Stan powietrza. Dnia 15-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 734,2, termometr + 10 0 C., wilgotność 88%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 2.

Z Akademji Umiejętności. W poniedziałek dnia 17 b. m., o godzinie 6-tej odbędzie się posiedzenie Wydziału filologicznego. Porządek dzienny: 1) Dr R. Zawiliński poda rezultaty swej pracy p. t.: „O wpływie języka słowackiego na polskie gwary góralskie“. 2) Czł. J. Tretiak przedstawi pracę swoją p. t. „Studja nad Puszkinem i jego stosunkiem do Mickiewicza. Cz. I“.

Zgromadzenie starszych cechów i delegatów na wiec do Jarosławia odbyło się wczoraj w „Kole mieszczańskiem“ pod przewodnictwem p. Porębskiego. W ożywionej dyskusji głos zabierali liczni mowcy, omawiając obecne położenie drobnego przemysłu i rękodzieła. P. Mikołajski po obszernem omówieniu położenia rękodzielniczego w kraju, postawił następujące rezolucje:

1. Żądamy w interesie rękodzielnictwa wydania ustawy przemysłowej, któraby chroniła drobny przemysł przed nawałem szalbierczych przedsiębiorstw fabrycznych ze szkodą publiczności, a przemysł domowy od ucisku fiskalnego.

2. Żądamy, aby wszelkie dostawy dla wojska i zakładów publicznych były uskuteczniane w kraju i bezpośrednio n producentów, a przy przedsiębiorstwach publicznych zatrudniano przedewszystkiem lud kraju.

3. Żądamy, aby budowy kolei lokalnych były uskuteczniane krajowemi siłami technicznemi, aby języki krajowe były zastrzeżone w ich zasadzie, aby tras tych kolei nie przystosowywano do interesów protegowanych jednostek, a w szczególności starano się uwzględniać okolice przemysłowe i zdrojowiska.

4. Żądamy tępienia lichwy i organizacji kredytu dla drobnego rękodzielnika przez zakładania kas rękodzielniczych.

5. Żądamy zaprowadzenia kas emerytalnych dla podupadłych rękodzielników i wdów po nich pozostałych, a to z funduszów ściągniętych z kar.

6. Żądamy zaprowadzenia przymusowych kas chorych dla samoistnych rękodzielników.

P. Kornecki zaznaczając, że tylko w jedności jest siła i omawiając walkę drukarzy krakowskich z byłym ministrem sprawiedliwości celem dostarczania druków sądowych, postawił następującą rezolucję:

„Żądamy zaprowadzenia izb rękodzielniczych w całym kraju, by strzegły rozwoju i praw tegoż“.

Z powodu spóźnionej pory wybrano komisję z 10 delegatów i starszych cechowych, która rozpatrzyć ma powyższe rezolucje, a które z nich uważać będzie za odpowiednie, poleci delegatom przedłożyć na wiecu w Jarosławiu.

Zgromadzenie skończyło obrady o godzinie 11 w nocy.

Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego na walnem zebraniu, odbytem w ubiegłą niedzielę wybrał nowy zarząd na rok 1899, w skład którego weszli: p. Karol Radoń jako prezes, Juljan Zacharski wiceprezes, Fryderyk Ebert sekretarz, Mieczysław Białkowski I kapitan jazdy, Konrad Podczaski II kapitan, Ludwik Skaza gospodarz, pp.: Kazimierz Cholewicz, Edward Pobobiński, Stanisław Szopiński i Kazimierz Zieliński jako członkowie zarządu.

Na bal kwietniowy. Do komitetu balu, który ma się odbyć 16 kwietnia na dochód kolonji w Rabce i szpitala św. Ludwika, nadesłały datki następujące osoby: Ekscel. Juljan Dunajewski 10 złr., hr. Stefanja Starzeńska 10 złr., Piotr Szymberski 10 złr., Juljuszowa Grossowa 10 złr., Jadwika Janczewska 10 złr., Felicja Koźmianowa 10 złr., Marja Epsteinowa 20 złr., Antoniowa Kowaczyńska 3 złr., prezydent Czyszczan 10 złr., dr August Kwaśnicki 15 złr., profesorowa Leowa 5 złr., hr. Antoni Wodzicki 20 złr.

Krakowski klub cyklistów z r. 1892 urządza w niedzielę dnia 16 kwietnia wycieczkę „otwarcia sezonu“ jazdą do Liszek. Wyjazd o godzinie 3 popołudniu z rogatki przy ulicy Wolskiej. Zwraca się uwagę P. T. członków, że wycieczka będzie zaliczona do szeregu wycieczek premjowanych, stosownie do uchwały wydziału z dnia 8 kwietnia b. r.

Bank Galicyjski prosi nas o przypomnienie akcjonarjuszom, że ogólne zgromadzenie akcjonarjuszy Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu odbędzie się dnia 15 b. m. w lokalu Banku, o godz. 5 tej po poł.

Prof. Rosenblatt a Dreyfus. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, prof. Rosenblatt usprawiedliwiał się, że nie był na poprzedniem posiedzeniu dlatego, bo nie był w Krakowie i kurendy nie podpisywał. Prezydent Friedlein wobec tego stwierdził, że na kurendzie jest podpis prof. Rosenblatta. Kiedy zaś na to Rosenblatt zawołał, że to musiał go podpisać ktoś z jego kancelarji, prezydent Friedlein odpowiedział dobrodusznym dowcipem: „Trzebaby więc chyba trzymać jakich rzeczoznawców, aby oceniali pochodzenie pisma, tak jak w sprawie Dreyfusa...“ Huczna wesołość była odpowiedzią na świetny dowcip p. prezydenta.

Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie. Onegdaj odbyło się doroczne posiedzenie wydziału Kasy pod przewodnictwem prezesa dra Franciszka Paszkowskiego. Dyrektor Bereźnicki imieniem dyrekcji złożył sprawozdanie i zamknięcie rachunków za rok ubiegły, wykazujące rozwój i postęp instytucji. Według sprawozdania, ogólny obrót kasowy doszedł do cyfry 22,650.947 złr. Stan wkładek wynosił z końcem roku 6,618.222 złr., zwiększył się zatem o 305.815 złr. w porównaniu z rokiem 1897. Kapitały wkładkowe umieszczone są przeważnie na pożyczkach hipotecznych, których stan wynosił w 2934 pozycjach 4,175.672 złr., w papierach publicznych z pupilarnem bezpieczeństwem wartości imiennej 1,513.150 złr.; w wekslach ulokowano 511.541 złr., w pożyczkach gminnych 34.292 złr., w zastawach na papiery wartościowe 18.057 złr. Czysty zysk wynosi 29.289 złr.

Sprawozdanie dyrekcji przyjął wydział do wiadomości, poczem imieniem komisji kontrolującej zabrał głos p. Józef Jawornicki i oznajmił, że w dniach 7 i 8 kwietnia b. r. przeprowadziła komisja rachunkowa i kontrolująca w obecności komisarza rządowego szczegółowe skontro gotówki, portfeuillu wekslowego, papierów wartościowych, funduszu obrotowego, zastawów w papierach publicznych, funduszów rezerwowych, aktów pożyczek hipotecznych i wszystko znalazła w porządku, wnosi więc o udzielenie absolutorjum dyrekcji, co też wydział uchwalił.

W końcu na wniosek komisji kontrolującej dokonano rozdziału czystego zysku. Na powszechne użyteczne cele przeznaczono 1250 złr.

Właściciele realn i mieszkańcy z ulicy Grzegórzeckiej i ul. Blich podali do dyrekcji policji zbiorową prośbę o postawienie posterunku policyjnego przy ulicy Grzegórzeckiej, motywują swą prośbę tem, że nietylko w nocy, lecz i w biały dzień spokojni przechodnie bywają przez różne indywidua zaczepiani, a nawet często czynnie znieważani; tak dalece odbywają się przy ulicy Grzegórzeckiej zaczepki, że przejście przez nią wieczór jest formalnem narażeniem życia każdego przechodnia.

Konfiskata. Prokuratorja państwa skonfiskowała Nr. 8 *Djabła* za rycinę przedstawiającą gimnazjalistów kurzących papierosy.

Magazyn mebli p. A. Wilczkiewicza, znanego dekoratora i tapicera, przeniesiony został z ul. Karmelickiej na ul. św. Jana pod l. 3. Sklep z komfortem urządzony, zwraca ogólną uwagę.

Konfiskata raków. Na tutejszym dworcu skonfiskowano wczoraj 42 koszyczki raków ze Szczerzyc. Raki te Józef Liedman wysełał do A. Heina w Berlinie. Raki są w ten sposób pakowane, że na wierzchu znajduje się warstwa samców, a pod spodem same samice, na które istnieje czas ochronny. Przed kilkoma dniami również skonfiskowano kilkadziesiąt koszyczków raków, które następnie zaroiły wody Olszy i Rudawy.

Wiadomości kościelne. Archidjecezja lwowska obrządku łacińskiego. Zamianowany prefektem w seminarjum kleryków, oraz katechetą-suplentem przy szkole realnej ks. Maciej Sieniatycki. Przeniesieni: ks. Józef Wojnarowicz z Zubrzy do Milatyna, ks. Mieczysław Bryczkowski z Milatyna do Lwowa do kościoła św. Antoniego.

Djecezja przemyska: Ks. Jan Szalay, proboszcz w Korczynie, po 45-letniej pracy kapłańskiej na własną prośbę przeszedł w stan spoczynku i otrzymał pensję emerytalną. Prezentę na probostwo patronatu rządowego w Sanoku otrzymał ks. Bronisław Stasicki, proboszcz w Jaćmierzu i dziekan sanocki. Administratorem w Korczynie zamianowany ks. Karol Kleczek, tamtejszy wikary. Konkurs na probostwo w Korczynie ogłoszony do 15 maja b. r.

W sprawie Banku kredytowego konferencje zostały przerwane, a to z powodu koniecznego wyjazdu pp. Tołłoczki i Bindera. Ostateczne więc ułożenie sprawy odroczono do niedzieli, względnie do poniedziałku. Zapytywano, co się stanie z urzędnikami dzisiejszego Banku kredytowego, na co otrzymano zapewnienie, że byt ich nie jest niczem zagrożony. Nastąpią tylko pewne zmiany co do kilku wyższych urzędników, reszta zaś pozostanie na swojem dotychczasowem stanowisku. W sprawie tej, ważnej dla doli kilkudziesięciu rodzin, bardzo wybitne, a przychylne dotychczasowym urzędnikom Banku kredytowego stanowisko zająć miał ks. Adam Sapieha.

„Kratterówka“. W handelkach śniadaniowych we Lwowie najmodniejszą wódką jest świeżo wprowadzona „Kratterówka“.

Z Zakładu Kulparkowskiego pozostawiona na chwilę bez dozoru obłąkana Symow — zbiegła w koszuli, owinięta tylko kocem. Wszelkie poszukiwania okazały się dotychczas daremnemi.

Wybory w Liskiem. Na posła do Sejmu w Liskiem stawiają Rusini kandydatnrę adwokata z Liska, dra Jana Strutyńskiego.

Wędzarnia żydowska. Z Tarnobrzegu piszą do nas: Jednym z najcięższych podatków, jakie ludność płaci rządowi, jest podatek krwi, czyli powszechna służba wojskowa. Podatek ten z Chrześcijan ściągany jest skrupulatnie, w innej natomiast sytuacji są żydzi. Ci zawsze wykręcić się potrafią. Oto przykład: Dziwiło nas zawsze, dlaczego w wiosce Miechocin, pod Tarnobrzegiem na 800 dusz mieszkańców asenterowano rok rocznie od 9 do 17 młodych ludzi, a w Tarnobrzegu, mieście na 7000 żydów asenterowano od 2 do 3 tylko. Tajemnicę tę wielką odkrył światu żandarm p. Kowalski z Tarnobrzegu. W nocy 9 kwietnia b. r. około 12 godziny, gdy całe miasto pogrążone było w martwym śnie, p. Kowalski ujrzał w bożnicy wielkiej, w domu modlitwy, aż jedenastu gorliwych syonistów, którzy swe gorące uczucia zanosili do Jehowy, aby ich wybawił od dyscypliny kaprala. Asenterunek bowiem zapowiedziany był na 26 kwietnia.

Modlili się oni już trzy tygodnie, a jednak drugie tyle mieli czasu przed sobą. Gorliwymi tymi byli żydzi, którzy pierwszy raz stawali do popisu. Modlitwy odbywały się w dusznym lokalu przy łaźni, bezsennie przez szereg nocy. Modląc, rozbierali się do koszul, palili w piecu, który był tak zatkany, że dym z mokrego drzewa wszystek wychodził na lokal. W dymie tym jedenastu żydów młodych wędziło się, aby być niezdatnymi do wojska!

Lecz że w Tarnobrzegu okolice bogate, a kury i gęsi tanie u gojów, a więc i brzuchy grube i plecy tęgie nieprędko chudnąć chciały, postanowiono przeto pomagać sobie nieustannem paleniem tytoniu, przy którym zaprzestano jadać zupełnie, pijąc jedynie wódkę mocną mięszaną z siarką.

Bojąc się, aby władze gorliwości do modlitw nie wykryły, żydzi przenieśli się do bożnicy i tam na posadzce palili ogień mokrem drzewem i w wielkim dymie zamknęli się przed światem, gotując się 40-stodniowym postem na przyjście komisji wojskowej i kto wie, czy nie przemieśliby się na łono Belzebuba, gdyby nie poczciwy żandarm p. Kowalski, który, poznawszy rodzaj ich modlitwy — a dostawszy się z trudnością przez drzwi, objawił pokutnikom złowieszcze słowa: W imienin prawa aresztuję wszystkich.

Proszę sobie wyobrazić położenie lewitów, bo ja opisać nie umiem.

Żandarm okazał się niezwykłym zuchem, bo chociaż groziło mu największe niebezpieczeństwo ze strony żydów, powagą swoją i sztuką zabrał jedenastu lewitów z bożnicy i w nocy zaprowadził ich na śwież powietrze pod telegraf, jak do Jerycha. Jakie tam były mowy, układy, spiski, plany, strachy o przyszłość, najlepiej opowiedzą chyba pokutnicy.

Zdawałoby się, że spokój nocy nie zbudzi synów Izraela! Czujnie oni śpią jednak i pilnują swego grodu! Już o świcie cały Tarnobrzeg wyległ przed areszt warcząc złowrogo, a gdy słońce weszło w południe setki Izraela stało przed telegrafem. Baliśmy się strejku, lecz wszystko uspokoił pan naczelnik sądu taktem i powagą, sprawę rychło odesłał do Rzeszowa, gdzie też przyszły los gorliwych żydziaków rozstrzygnięty zostanie.

Znowu defraudacja. Jan Bolesław Kułakowski, sekretarz gminy z Jaryczowa Nowego, popełnił w kasie gminnej defraudację 200 złr. i zbiegł w niewiadomym kierunku. Za zbiegiem defraudantem rozesłały władze natychmiast listy gończe w drodze telegraficznej.

Z narażeniem życia uratował p. Schmidt, urzędnik kolejowy w Tarnopolu, nieznaną żydówkę od śmierci. Właśnie zbliżał się pociąg w chwili, gdy nieostrożna kobieta przechodziła przez tor kolejowy. P. Schmidt ściągnął ją przemocą z szyn, już prawie z pod lokomotywy, sam przez to narażając się na niebezpieczeństwo.

Tyfus plamisty. Ze Stanisławowa donoszą, że zaszedł tu wypadek tyfusu plamistego, na który zapad fizyk powiat. tamtejszy, dr Teodorowicz. Przebieg choroby jest łagodny, gorączka niska. Protomedyk dr Merunowicz przybył tu celem zastąpienia chorego fizyka przy komisji wojskowej.

W sprawie robotników bez zajęcia. Na posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej prof. Thulie interpelował w sprawie robotników bez zajęcia, w tym mianowicie kierunku, czy reprezentacja miejska uczyniła co dla złagodzenia losu robotników i czy działa w tym kierunku, aby szczególnie lwowskim dać możność zarobku.

P. prezydent Małachowski odpowiedział że magistrat od dawna ma w tym względzie dyrektywę, aby przy przyjmowaniu do robót uwzględniał przedewszystkiem miejscową ludność robotniczą. Przy tej sposobności zwrócił uwagę p. Thuliego na wielką niewłaściwość zamieszczania w organie partji, do której interpelant należy, w *Ruchu katolickim*, artykułów zarzucających gminie wyzysk robotników i t. d. Przypomina wydatek zeszłego roku 30.000 zlr. na robotników, biuro pracy i wiele innych ulg.

Zawsze oni. Z Rzeszowa donoszą: Przed przysięgłymi toczyła się rozprawa przeciw Chaimowi Blasbergowi z Tarnobrzegu, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia. Blasberg popełnił cały szereg oszustw na szkodę swych dłużników katolików; obawiając się odpowiedzialności sądowej namawiał swych przyjaciół do składania w sądzie fałszywych świadectw, a nadto sprzeniewierzył powierzone mu pieniądze. Po przeprowadzeniu rozprawy przeciw Chaimowi Blasbergowi, oskarżonemu o cały szereg oszustw, trybunał skazał gona 6 lat ciężkiego więzienia.

Zamach teutoński na Galicję. Przed dziesięciu dniami, powstał nad Dunajem niewinny na pozór projekt utworzenia wojskowego „Schulvereinu“, któryby miałby zadanie zakładania, względnie starań o założenie niemieckich szkół średnich — rzekomo dla synów c. i k. oficerów Niemców — w prowincjach niemieckich. Gdy na tę wiadomość prasa czeska zupełnie słuszny podniosła alarm, dowodząc z jednej strony zupełnej zbyteczności szkół tego rodzaju, z drugiej upatrując w zamiarach „Schulvereinu“ tendencje germanizatorskie w nowej formie, wystąpił *N. W. Tagblatt* z komunikatem, który miał na celu uspokoić zatrwożonych Czechów, całkiem zaś bez żenady wskazuje na... Galicję, jako na upatrzony teren wojskowo-szkolnej germanizacji. Powiada bowiem to pismo z miną dobrze inspirowanego informatora tak: „Główna uwaga zwrócona zostanie na Galicję. Tam bowiem nie ma ani jednej (?!) szkoły średniej niemieckiej, a przecież są one dla garnizonów we Lwowie, Przemyślu, Krakowie i Jarosławiu bardzo pożądane, co więcej: są prostem wymaganiem sprawiedliwości. Tam też, mianowicie w Przemyślu, gdzie istnieje już niemiecka szkoła ludowa dla germanizmu, będzie naturalny punkt wyjścia dla całej akcji“. Dalej wylicza *N. W. Tagblatt* prócz wymienionych miast, jeszcze Rzeszów, Tarnów, Brzeżany, Tarnopol, Kołomyję, Stanisławów i t. d., na które działanie wojskowego „Schulvereinu“ miałoby się rozciągnąć, a w dalszym ciągu tak polemizuje z wywodami pism czeskich: „W pismach czeskich podano „pewny“ środek przeciw potrzebie wojskowego „Schulvereinu“: ażeby do czeskich miast tylko czeskich, a do polskich polskich oficerów mianowano. Pominąwszy już to, że odrobina rozsądku wystarcza do zrozumienia, jaką wojskową niedorzeczność (?) stanowi taki postulat, stabilizowanie i unarodowienie korpusu oficerskiego jest niemożliwością. Czyż bowiem Galicja przy dzisiejszym stanie garnizonu, mogłaby pokryć całe zapotrzebowanie oficerów w swoich pułkach? Jeśliby to mógł jaki czeski matematyk wyliczyć, to należałaby mu się słusznie nagroda. Skąd jednak przychodzą wszyscy ci niemieccy, węgierscy, a nawet czescy wojskowi w Galicji do tego, aby dzieci swe po polsku lub po rusku wychowywali? Tego najzawziętszy Polak nie będzie żądał...“

Dziennik polski pisze: „Z argumentacją inspirowanego pisma, o ile ona dotyczy „niemożliwości“ zapełnienia korpusu oficerskiego w Galicji tylko oficerami tutejszego pochodzenia i t. d, polemizować nie będziemy. Gdzie wchodzi w grę zła wola i obłuda, na nic się nie przyda zbijać twierdzenia takiego przeciwnika dowodami, na prawdzie opartemi. Takie fałsze, jak np., że w Galicji nie ma ani jednej średniej szkoły z niemieckim językiem wykładowym, gdy cały świat wie o tem, że we Lwowie od niepamiętnych czasów takie gimnazjum (zwane nawet „niemieckiem“) istnieje, nie zasługują przecież na poważne odparcie. Mimo wszystkiego jednak, skoro pismo wiedeńskie odkryło w ferworze polemiki z Czechami właściwe cele tego wojskowego „Schulvereinu“, obowiązkiem jest świętym i całego społeczeństwa i stojącej na straży interesów narodowych prasy perjodycznej, wszelkiemi sposobami nie dopuścić, ażeby tego rodzaju zapędy germanizatorskie oparcie w kraju naszym znaleść mogły. Pod wygodną pokrywką wrzekomych potrzeb rodzin oficerskich, tworzyć w kraju naszym nowe ogniska niemczenia młodzieży, ciepłem własnych piersi wyhodowywać dla przyszłości jadowite jaszczurki, na to chyba nie zgodzi się nawet nasza przysłowiowa tolerancja polska!

Władanie poprawnie językiem niemieckim, uważamy za niezbędny postulat dla synów naszych; dla pilnej nauki tego języka w szkołach publicznych mamy oko czujne i gorliwe staranie — ale na rozgospodarowanie się w kraju naszym „Schulvereinu“ — choćby on nazywał się i „wojskowym“ — pod żadnym warunkiem nie pozwolimy! Zbyt dobrze pamiętamy „dobrodziejstwa“ germańskich kulturträgerów, — od zaboru Galicji aż do ery ś. p. Agenora Gołuchowskiego“.

Upadłości. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza między innemi upadłość firmy Schiffre Grobtuch w Tarnowie i Józefa Meiera Moritza w Przemyślu.

Zajścia na granicy. Z nad granicy rosyjsko-niemieckiej donoszą: Gdy gromada wychodźców polskich przekroczyć chciała pas graniczny, strzelił do niej żołnierz rosyjski (objeszczyk) i na miejscu położył trupem jednego z mężczyzn. Na miejsce wypadku pospieszył miejscowy nauczyciel szkoły ludowej, lecz żołnierz nie dał mu przystąpić do zwłok i groził strzałem.

Nowe postępy bakterjologji. Od czasu, jak bakterjologja przez polepszenie metody badania i barwienia preparatów podniosła się, szukano organicznych bodźców rozmaitych chorób i po części w rzeczy samej je wykryto. Najponętniejsze dla badań tego rodzaju są naturalnie choroby zakaźne i infekcyjne, w których egzystencja specyficznych mikrobów, jako bodźców chorobowych, jest faktem udowodnionym.

W ten sposób np. polowanie za bakcylami luetycznymi uprawia się od całego szeregu lat z niezwykłą gorliwością i właśnie w ostatnich czasach jeden z lekarzy wiedeńskich, dr. Ferdynand Winkler, odkrył specjalne ciałka luetyczne, których charakterystyczne własności tymi dniami zostały stwierdzone.

Temi dniami zaś donosiło paryskie *Figaro*, że w kołach fachowych bardzo cenionemu bakterjologowi dr. Brâ udało się m i k r o b y r a k a odosobnić i kultywować. W świecie wiedeńskich lekarzy wiadomość tę przyjmują z wielkiem niedowierzaniem. Zaraźliwość raka, dowodzi jeden z tychże lekarzy, nie została dotąd przez żadną powagę naukową udowodniona, to też przyjęcie zaraźliwości tej choroby za pomocą organicznych bodźców chorobowych jest niczem nieuzasadnione. Wszak dotąd już niejednokrotnie w tkankach rakowych znajdywano bakcyle, każdym razem jednak okazały się one jako przypadkowe naleciałołości, które z chorobą żadnego związku nie mają. Rozpoznawano je najczęściej jako całkiem nie niebezpieczne, często neutralne bakcyle i dziś już udowodniono, że osłabiona, bezoporna tkanka rakowa stanowi przyjazny grunt spożywczy dla każdego gatunku mikrobów. Zdaje się przeto, że i w obecnym wypadku idzie o podobne przypadkowe odkrycie. Zresztą należy oczekiwać dalszych wiadomości co do wielkości, kształtu, zdolności zabarwienia i bjologicznego zachowania się ogłoszonych mikrobów rakowych.

Ale gdyby nawet owe przez dra Brâ w tkance rakowej znalezione przenośniki i bodźce ej choroby zostały stwierdzone przez inne powagi fachowe, to z tego jeszcze wcale nie wynika, że uda się wkrótce stać się panem tej niszczącej choroby. Wystarczy na dowód tego przytoczyć tyfus i różę, których to chorób przenośniki zakaźne już od dziesiątków lat są dokładnie znane, a mimo tego nie zdołano wiadomości tych w terapji zastosować.

Spiski przeciw Rosji. *Nowoje Wremia* donosi za *Turkestansk. Wiedom.*: „Sąd wojenny turkestański, rozpatrzywszy w d. 9 marca sprawę mieszkańców powiatu margelańskiego, Turk-beja Arzykuł Pansat-Ogły, wieku lat 33, oraz Kal Musułmana Kul Szirbajewa, liczącego lat 55, oddanych pod sąd wojenny na mocy rozkazu, dowodzącego wojskami okręgu z dnia 3 marca — uznał ich za winnych, zarzucanych im przestępstw. Podsądni byli oskarżeni — Szirbajew o to, że przystąpiwszy do spisku z nieżyjącym (straconym) iszanem min trubińskim, w celu obalenia rządów rosyjskich w kraju, był bezpośrednim pomocnikiem tegoż iszana przy werbowaniu uczestników powstania oraz podczas napadu na miasto Anliżan; następnie o udział w napadzie na dom sędziego Kwiniskiego Iuszowa, oraz o zamordowanie mieszczanina Byczkowa.

„Pansatow był oskarżony, o przystąpienie do tegoż spisku, dalej o to, że brał udział w powstaniu, mianowicie organizował szajkę pod kierunkiem Inojat Chana (również już straconego), wreszcie o wspólnictwo w morderstwach, spełnionych na osobach: mieszczanina Drobiszewa i komisarza aszakińskiego Sulejmana. Sąd, rozpatrzywszy sprawę, postanowił: po pozbawieniu oskarżonych wszystkich praw stanu skazać ich na karę śmierci. Jednakowoż wskutek starań głównego naczelnika kraju (okręgu), car darował obu skazanym życie, z zamianą kary, naznaczonej przez sąd, na bezterminowe ciężkie roboty.

Znowu katastrofa kolejowa. Z Londynu donoszą: Angielski parowiec „Kingsvell“ zderzył się 9 b. m. z greckim wojennym okrętem „Marja“. „Kingsvell“ jednak nie uległ żadnemu uszkodzeniu, podczas gdy „Marja“ natychmiast zatonął, a z 49 ludzi załogi uratowano tylko 4.

Seminarjum nauczycielskie męskie miało ubiegłej nocy wizytatora, który zwiedził wszystkie klasy i oddziały, pootwierał wszystkie biurka i szafki, a następnie odwiedził i kancelarję dyrektora, gdzie złożył wszystkie klucze zebrane po klasach. Rezultat tej wizyty był ten, że wizytator nocny zabrał cztery struny z wiolonczeli z sali muzycznej. Pieniędzy nie zabrał dla tej prostej przyczyny, że ich nie było.

Podpalenie. We czwartek przed tutejszym trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy dra Schneydra w asystencji radców J. Pietscha i Z. Katyńskiego, zastępca prokuratora dr. W. Chwalibogowski wnosił oskarżenie przeciw Wojciechowi Nowakowi o zbrodnię podpalenia a względnie oszustwa z z § 171 u. k. Wojciech Nowak, lat 40 liczący, gospodarz gruntowy w Gierczycach, według twierdzenia sąsiadów, znajdował się w złych interesach, a chcąc się z tych wydobyć, zaasekurował wysoko dom swój w Tow. ubezp. „Riunione Adriatica“, a następnie w nocy z dnia 3 na 4 czerwca 1898 r. podpalił, żądając potem 600 złr. tytułem zwrotu szkody od Towarzystwa ubezpieczeń. Oskarżenie zarzuca Nowakowi, że on podpalił w owej nocy dom sąsiada Piotra Chwastka, położony o 30 kroków w sąsiedztwie Nowaka i to w tym celu, aby upozorować pożar własnego zabudowania, wzniecony z sąsiedztwa. Wiatr w istocie wiał tej nocy od strony strzechy Chwastka, lecz pęd jego wstrzymywał deszcz, który nie dopuścił ognia do domu Nowaka. Na mocy innych jeszcze silnych poszlak przemawiających za winą Nowaka, prokuratorja państwa wniosła przeciw niemu oskarżenie o zbrodnię podpalenia, a względnie oszustwa. Obwinionego broni prof. dr. Rosenblatt. Rozprawa skończy się w piątek.

Rozprawa karna przeciw Wojciechowi Nowakowi skończyła się wcześniej, aniżeli przewidziano i nie dostarczyła żadnych istotnych dowodów przeciw obwinionemu, a że nawet Towarzystwo ubezpieczeń „Adriatica“ nie występowało przeciw Nowakowi z podejrzeniem, Ława przysięgłych 10 głosami zaprzeczyła pytanie główne i trybunał uwolnił Nowaka od oskarżenia.

Zawsze oni. Trybunał orzekający pod przewodnictwem radcy dra Chrząszczyńskiego skazał w piątek Eljasza Friedlicha żyda za zbrodnię oszustwa na karę ciężkiego więzienia na 3 miesiące. Friedlich jako malarz podjął się roboty w żydowskiem Stow. „Solidarność“, które mu wystawiło kwity do pobrania towarów u Weindlinga. Z kwitów tych Friedlich o tyle korzystał, że na blankietach znalezionych podrabiał podpisy i wybierał towary od Weidlinga i sprzedawał je następnie. Tym sposobem Weidlingowi wyrządził szkody na 90 złr.

Z Tarnowa odbieramy następujące pismo: W numerze 75 na stronicy 8 dziennik *Głos Narodu* umieścił korespondencję z Tarnowa, która przywodzi, że lekarz E. (jestem jedynym w Tarnowie lekarzem, którego nazwisko rozpoczyna się od E.) podnajął nadfizykowi pow. drowi St. w sposób arcychytry przez podwyższenie czynszu najmu pomieszkanie przy ulicy Wałowej.

Na zasadzie przepisu §. 19 ust. pras. domagam się umieszczenia w najbliższym numerze dziennika *Głos Narodu* w miejscu ustawą wskazanem następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, bym podnajął był p. nadfizykowi drowi St. mieszkanie przy ul. Wałowej, bym zatem działał w sposób arcychytry lub spekulował na klientelę swego poprzednika.

Prawdą bowiem jest, że nie dr. St., nadfizyk, lecz ja mieszkanie przy ulicy Wałowej zajmuję i to od lipca 1898 roku, w którym to czasie objąłem je po ś. p. Breitseerowej. Mieszkanie to podnajął mi p. nadfizyk dr. St., skutkiem czego najem z dniem 1 lipca b. r. właścicielka mi wypowiedziała.

Fakt ten stwierdza, że zarzuty, w korespondencji przeciw mnie wymierzone, są nieprawdziwe.

Dr. Maurycy Eberson.

Z Petersburga donoszą: Urzędowy *Prawit wiestnik* ogłasza: Prezes warszawskiego komitetu cenzury, rz. r. st. Jankuljo, mianowany nadetatowym członkiem rady głównego zarządu prasy.

Zbrodnia w Polnej. O morderstwie Hrużównej przynosi dziennik pragski *Politik* następujące dalsze szczegóły, które jakkolwiek w niejednem powtarzają tylko dotychczasowe doniesienia, ze względu na ważność sprawy podajemy dosłownie: W dnia 1 kwietnia t. j. we czwartek Wielkiego Tygodnia, znaleziono około piątej godziny po południu w odległości mniej więcej kwadransa drogi od miasteczka Polnej w niewielkim lasku zwłoki młodej dziewczyny. W zamordowanej, bo na pierwszy rzut oka upewnić się było można, że tu zachodzi fakt krwawej zbrodni, rozpoznano niebawem siedemnastoletnią Agnieszkę Hruza, córkę wieśniaka z sąsiedniej wioski Mala Veznicka. Trupa znalazły dzieci, które w lesie zbierały

pierwsze wiosenne kwiaty. Obdukcja zwłok, dokonana przez sądowo-lekarską komisją wykazała, że ciało zamordowanej, nim go znaleziono, już kilka dni leżeć musiało w lesie. Gardło było poderżnięte od ucha do ucha (jest to prawidłowe żydowskie rżnięcie rytualne), suknia pokrajana na drobne kawałki. Żandarmerja miejscowa zdołała stwierdzić, że zamordowana udała się z domu rodzicielskiego we środę, aby odwiedzić znajomą szwaczkę w mieście Polnej, do której zwykle chodziła na naukę. Od tej pory wszelki ślad po niej zaginął. Morderstwo to w całej okolicy wywołuje silną sensację. Opinja publiczna domaga się od miejscowego naczelnika władzy sądowej, radcy sądowego J. Reichenbacha, ażeby zarządził wszelkie choćby najsurowsze kroki, potrzebne do odkrycia nędznego złoczyńcy. Na tem samem miejscu, jak obecnie na podstawie świadectwa kilku kobiet stwierdzić zdołano, dopuszczał się ktoś na kobietach i dzieciach wielokrotnie niecnych zbrodni gwałtu. Należy nadto podnieść i tę okoliczność, że do tej pory nie odkryto jeszcze sprawcy innej zbrodni spełnionej w tejże okolicy w zeszłym roku. Byłoby rzeczą pożądaną, aby o bezpieczeństwie publicznem w mieście Polna nieco staranniej dbano, gdyż w ostatnich kilku latach zdarza się w miejscowości tej piąty fakt morderstwa. Ludzie opowiadają, że we środę widziano, jak od miejsca tego, gdzie świeża zbrodnia spełniona została, uciekał jakiś mężczyzna w największym pośpiechu. Ziemia na tem miejscu tak jest stratowana, że żadną miarą nie można odróżnić śladu stóp. Znaleziono atoli laskę i spinkę od mankietów, które to przedmioty prawdopodobnie są własnością mordercy.

Jak z powyżej przytoczonych szczegółów wywnioskować można, także i dziennik *Politik* stara się wyraźnie zatuszować, a przynajmniej pominąć milczeniem ową przecież najważniejszą może w zajściu całem okoliczność, że opinja publiczna w spełnionej zbrodni dopatruje się wcale niedwuznacznie żydowskiego rytualnego morderstwa. Wskutek podejrzeń, jakie padły na niektórych żydów, ludność miasta Polnej zajęła wobec żydowstwa miejscowego nadzwyczaj groźne stanowisko. W zeszły poniedziałek i także następnego dnia, na ulicach miasteczka zbierano się tłumnie i nie wiele brakło, a byłoby nawet przyszło do groźnych zaburzeń. We wtorek studenci i tłum wybił mnóstwo szyb w dzielnicy zamieszkałej przez żydów. Dopiero energiczne wystąpienie straży bezpieczeństwa przywróciło w mieście spokój. Aresztowany pod zarzutem zamordowania Hruzowej 23 letni żyd Hülsner odstawiony został do sądu obwodowego w Kuttenbergu.

Podobno podejrzenie spełnienia zbrodni rozciąga się i na innych żydów, których oskarża opinja publiczna. Gmina miasta Polnej i gmina wioski rodzinnej zamordowanej dziewczyny wyznaczyły 150 złr. nagrody za odnalezienie właściwego sprawcy zbrodni.

Wiedeńska *N. Fr. Presse* nawet nie śmie kategorycznie zaprzeczać ewentualności rytualnego morderstwa. Podaje ona oprócz znanych już, nadto kilka nowych jeszcze i niezmiernie ciekawych szczegółów zbrodni. Jak sobie opowiadano w Polnej, miał podobno oskarżony Hülsner tylko kilku uderzeniami kijem zagłuszyć swoją ofiarę i następnie zawlec omdlałą do lasu, gdzie już czekało kilku rzezaków żydowskich z miasteczek okolicznych, którzy tu dopiero podług przepisów talmudu dokonali morderczej operacji na nieszczęśliwej dziewczynie.

Co było właściwym powodem zbrodni, pisze dalej *N. F. Presse*, jest tajemnicą, gdyż przy zamordowanej znaleziono sakiewkę z 4 złr., a również i o morderstwie z rozpusty mowy być nie może. Przeciw Hülsnerowi podniesiono także podejrzenie, że przed rokiem dopuścił się również zbrodni morderstwa na pewnej innej dziewczynie z Beznicza, której zwłoki znaleziono przed czterema miesiącami, również w lesie przykryte gałęziami.

Woźnica z Polnej niejaki Henzel, z wielką stanowczością, podczas swego pobytu w Igławie utrzymywał, że mordercą Hruzównej jest żyd Hülsner i że ten ostatni zbrodnię popełnił w celach rytualnych. Henzla za te zeznania natychmiast aresztowano i zagrożono mu wydaleniem z miasta Polnej, w razie gdyby dalej to, co wie, rozszerzał. W Igławie utrzymuje się mniemanie, że uwięziony Hülsner zostanie jednak mimo wszystkiego ponownie wypuszczony na wolność.

HUMOR.

— Tatunin, czy to prawda, że wszyscy ludzie pochodzą od małpy?
— Pleciesz głupstwa, mój synku.
— Kiedy Darwin wyraźnie powiada, że pochodzimy od małpy!
— To ty chyba, bo ja — to nie...

Prawdziwy kłopot.
— Wyobraź sobie, jaki mam kłopot z moim mężem!... Wręczyłam mu na 1-go kwietnia rachunek od modniarki.....
— No i cóż?... zapłacił?
— Ale gdzie tam.. Oświadczył, że płacić nie myśli, bo powiada, że to tylko „Prima aprilis!“

Teatr, literatura i sztuka.

* W teatrze „Odeon“ w Warszawie, tam gdzie niedawno temu jeszcze dawała przedstawienia trupa p. Przybylskiego, rozpoczęło gościnę towarzystwo p. Zimajerowej. W skład personalu prócz dyrektorowej wchodzą panie: Rapacka, Dąbrowska (Ziembińska) i Staszkowska — pp. Rapacki (syn), Trapszo Marceli, Morozowicz (junior), Dąbrowski i Staszkowski. Towarzystwo, które poprzednio bawiło w Petersburgu, odznacza się nie tylko wybitnemi siłami, ale doskonałym ensemblem. P. Zimajer na lato zjeżdża do Łodzi.

* Scena teatru „Berliner Theater“ w Berlinie przedstawia kolejno sztuki Goethego i... Valabrègue'a. Po groteskowych dialogach „Miejsca dla kobiet!“ dają się słyszeć ze sceny klasyczne monologi „Ifigenji z Taurydu“; jednego dnia publiczność tego teatru daje ucho swywolnym nieco wołaniom: „Bez kobiet to życie jest bez duszy“, drugiego zaś pełnym melancholji westchnieniom Ifigenji „O jakże żałosną jest dola kobiety!“ Oczywiście aktorzy teatru berlińskiego lepiej dają sobie radę z Goethem niż z Hennequinem lub Valabrègue'm, co dobrze świadczy o aktorach tego teatru.

* „Deutsches Theater“ w Berlinie wystawił świeżo z powodzeniem trzyaktową sztukę Maksa Dreyera p. t. „Hans“. Jest to niepozbawiona poetycznego wdzięku historja budzącego się uczucia w sercu kobiety, która, wychowana w domu ojca, zasuszonego w swych studjach uczonego biologa, kształciła dotychczas tylko rozum, ze szkodą dla kobiecości. Akcja sztuki toczy się żywo, charaktery rysowane są jędrnie.

* Przed kilku laty znany pisarz francuski, Coppée wystąpił z obroną moralności tancerek i dowodził, że baletniczka może być uczciwą, jakkolwiek zajęcie jej wiedzie ją na pokuszenia. Grono tancerek wiedeńskich, pod wpływem tej obrony, postanowiło zorganizować się w ligę choreograficzną moralności, każda uczestniczka ligi zobowiązuje się nie kokietować widzów i prowadzić się moralnie.

* W Londynie wyszła ciekawa książka p. t. „Actors of the century“ (Aktorowie stulecia) napisana przez p. Fryderyka Whyte. Nie jest to szereg życiorysów, lecz galerja portretów „mozajkowych“, jak je nazwał autor, nader żywo i zajmująco skreślonych.

* Z nową operetką, która mimo błahości libreta i muzyki, doznała wielkiego powodzenia, wystąpił na święta wiedeński teatr „an der Wien“. Aż sześciu autorów ubiega się o listki wieńca laurowego! „A runaway girl“, po niemiecku: „Ein durchgegangenes Madel“ (panienka, co z domu uciekła), spłodzona jest od Hicksa i Nichollsa (libretto), tudzież Moncktona i Carylla (muzyka), a Krenn i Lindau ubrali ją w szatkę niemiecką. Miss Winifred ucieka z pensjonatu z trupą włoskich śpiewaków, aby uniknąć zamęścia z przeznaczonym jej, a nieznanym, synowcem opiekuna. Ten, naturalnie, także ucieka i naturalnie spotyka piękną miss gdzieś po drodze, poczem uciekają dalej już razem i żenią się, bardzo naturalnie. Muzyka stoi na tej samej wyżynie, co tekst, ale publiczności rzecz się podobała.

Jak ochraniać wzrok u młodzieży szkolnej?

I. W miarę postępu cywilizacji i w miarę rozwoju nauk i sztuk, rozszerza się coraz bardziej zakres wymagań, jaki szkoła od swoich wychowanków żądać musi, aby ich, czy to ogólnie wykształcić, czy też przysposobić do pewnego specjalnego zawodu, przedłuża się czas studjów, praca umysłowa staje się więcej natężająca, ale o ile władze umysłowe coraz więcej się doskonalą i kształcą, o tyle siły fizyczne upadają. Pomijając inne kwestje, zajmiemy się ocenieniem szkodliwego wpływu, jaki ta dzisiejsza, natężająca nauka wywiera na organ wzroku, organ, będący najważniejszym pośrednikiem między światem zewnętrznym a umysłem człowieka.

Że ta właśnie nauka a nie co innego, jest przyczyną osłabienia wzroku u uczącej się młodzieży i słusznych skarg rodziców i wychowawców, iż coraz to więcej młodzieńców spotyka się noszących szkła, podczas gdy dawniej należało to do wyjątków, wystarczy już choćby porównanie pod tym względem ludności miejskiej z wiejską a przedewszystkiem ludzi należących do warstw pracujących umysłowo, dalej tych, którzy mają ciągle do czynienia z przedmiotami drobnymi, z takimi, których zajęcia codzienne nie wymagają ciągłej pracy w pobliżu. To samo wykazują statystyczne obliczenia naukowe, które rozpoczął Cohn a po nim prowadzili dalej inni okuliści u ludzi z różnych stanów, zawodów i z różnego wieku życia. Obliczenia te wykazały, że u dzieci „krótkiego wzroku“ nie spotykamy, dopiero, gdy one ucząc się, wytężają nadmiernie wzrok, wada ta się u nich pojawia i to w mniejszej liczbie w szkołach niższych a w coraz większej w średnich, które pod tym względem są dla młodzieży najwięcej niebezpieczne i w miarę posuwania się ku wyższym klasom takiej szkoły, wzrasta między uczniami procent krótkowidzów nietylko pod względem ilościowym t. j., iż coraz więcej uczniów tą wadą zostaje dotkniętych, ale i jakościowym, bo u tych, którzy ją już w niższych klasach nabyli, wada owa coraz bardziej się powiększa. Jasną też rzeczą, iż jeszcze większy procent myopów, okazuje młodzież uniwersytecka. Z drugiej strony jednak zauważyć wypada, że nietylko nauka, ale wszelkie zajęcie w pobliżu z przedmiotami drobnymi i to stale, lub przez długi czas trwające, takie same skutki za sobą pociąga i dla tego znajdujemy tę samą wadę u drukarzy, litografów i t. p. Nasuwa się jeszcze pytanie, dlaczego u kobiet znajdujemy mniejszą liczbę krótkowidzów. Pochodzi to stąd, iż studja kobiet trwają krócej i wymagają mniejszego wytężenia wzroku, powtóre kobiety się bez szkieł obchodzić mogą, gdyż ich zajęcie jest inne, niż mężczyzn, a wreszcie, ponieważ jeszcze dotąd nie jest u nich przyjętym ogólnie zwyczaj noszenia szkieł i nie zawsze byłoby im z tem do twarzy. Nakoniec należy nadmienić, iż pewne rasy, np. germańska, są więcej skłonne do krótkowzroczności niż inne.

Na czem polega krótkowzroczność? Przyczyną jej jest wydłużenie się gałki ocznej od przodu ku tyłowi powstające właśnie wskutek nadmiernego natężania wzroku przy wspomnianych wyżej zajęciach, przez co siatkówka, na której w oku normalnem powstają obrazy świata zewnętrznego, cofa się ku tyłowi a tem samem obrazy te przy niezmienionej zresztą łamliwości środków, skutkiem przecinania się promieni świetlnych przed nią, odtwarzają się nie na niej, tylko przed nią a na siatkówce tworzą się tak zwane kręgi rozpierzchłe, przez co obraz przedmiotu staje się niewyraźny i człowiek taki nie jest w stanie widzieć wyraźnie przedmiotów dalszych, od których promienie idą równolegle do oka; ludzie ci radzą sobie w ten sposób, iż te przedmioty do oka zbliżają, bo wtedy promienie od nich idą rozbieżnie i przecinają się na siatkówce, dając wyraźny obraz przedmiotu. Takich ludzi nazywamy krótkowidzami (myopami). Ponieważ człowiek dotknięty wadą krótkowzroczności, przez noszenie odpowiednich szkieł staje się równym człowiekowi normalnemu, zdawałoby się, że rozszerzanie się jej jest rzeczą obojętną. Zdanie to jednak byłoby mylne, bo wprawdzie krótkowzroczność w największej liczbie przypadków, doszedłszy do pewnego stopnia nie posuwa się dalej, ale nigdy przewidzieć się nie da, czy nie przejdzie ona we właściwą chorobę oka tak zwaną „krótkowzroczność postępującą“, która może sprowadzić ciężkie zmiany w oku a nawet całkowitą utratę wzroku. Z tych względów wypada zastanowić się, w jaki sposób możnaby zaradzić szerzeniu się złego.

W pierwszym rzędzie należałoby ograniczyć ile możności i zredukować zakres wymagań szkoły od uczniów, co wpłynęłoby korzystnie nietylko na wzrok, ale i na cały rozwój fizyczny a także duchowy. Powtóre nie trzeba rozpoczynać nauki zbyt wcześnie a jakkolwiek wobec długich lat studjów, jakie zwłaszcza chłopców czekają, nie można jej zbytnio odwlekać, to jednak przynajmniej do końca 6-go roku życia nie powinno dziecko nietylko się niczego uczyć, ale nawet przy doborze zabawek uważać należy, aby nie były zbyt małe, bo okok wytężania wzroku, grozi takim dzieciom, zwłaszcza przy istniejącej skłonności, wystąpienie zeza. Gdy dziecko wkroczy w wiek szkolny, powinni rodzice przy nauce w domu zwracać uwagę na to, aby dziecko zawsze miało dobre oświetlenie i to, nietylko, aby światło padało z odpowiedniej strony do oka a mianowicie od lewej strony ucznia. O to samo starać się należy przez odpowiednie urządzenie sal szkolnych, aby w ten sposób wzrok jaknajbardziej oszczędzać. Dalej ważną rolę odgrywają w szkole ławki, które powinny być tak urządzone, aby dziecko nie potrzebowało ani się zanadto ku zeszytowi lub książce nachylać, ani też ze zbytniej odległości czytać lub w dali pisać. Nadto sam sposób pisania, odgrywa ważną rolę; litery powinny być pisane wyraźnie, pewnej wielkości, powoli, ile możności piórem, przy użyciu dobrego czarnego atramentu, wreszcie i to zauważyć trzeba, że pismo prostopadłe jest o wiele korzystniejsze dla wzroku, niż skośne. Co do tego ostatniego punktu, nasuwa się uwaga, że pismo to przed niedawnym czasem w istocie zostało wprowadzone do szkół ludowych a dzisiaj znowu zastąpione pismem skośnem, które zarówno ze względu na oczy jak i na skośne trzymanie przy tem całego ciała, jest dla zdrowia więcej niebezpieczne. Dalej baczną należy zwracać uwagę na dobry druk książek. (Dok. nast.)

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 14 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Prezydent sądu obwodowego w Wadowicach Willibald Prussnigg zamianowany został radcą dworu i prezydentem sądu obwodowego w Brzeżanach.

Wiedeń. 14 kwietnia. Cesarz zwiedzał mennicę wiedeńską. Oprowadzał go minister skarbu dr. Kaicl.

Asch 14 kwietnia. Dziś zrana odbyła się tutaj demonstracja polityczna z powodu rozwiązania wiedeńskich towarzystw niemiecko-narodowych. Tłum młodzieńców przeciągał przez ulice, śpiewając niemieckie pieśni narodowe i wznosząc groźne okrzyki.

Berlin. 14 kwietnia. W Niemczech zaczynają się zjawiać robotnicy sprowadzeni aż z Arabji. Robotnicy arabscy pojawili się w Boden i Alzacji.

Berlin 14 kwietnia. W kwestji Samoańskiej nie zaszła dotychczas żadna zmiana. Trudności dotychczasowe wcale nie zostały usunięte.

Londyn 14 kwiet. Z Pekinu donoszą, że wicekról prowincji Tsekiang wystosował do cesarzowej wdowy memorjał, przedstawiający, że w interesie dynastycznym nie należy dopuścić, aby Europejczycy rozkawałkowywali chińskie państwo. Wicekról wzywa cesarzową, aby położyła kres dotychczasowym zaborom.

Wiedeń 15 kwietnia. Oficjał podatkowy Jan Szekułowicz, zamianowany został kasjerem urzędu rentowego w Krynicy.

Wiedeń 15 kwietnia. Sesja sejmowa ma być skrócona. Sejmy dawniej zwołane, zamknięte będą dnia 20 b. m.

Wiedeń 15 kwietnia. Przybył tu prawosławny archimandryta Hieronim z Warszawy w celu poświęcenia cerkwi przy ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu, co się odbędzie jutro.

Wiedeń 15 kwietnia. W kołach rządowych usiłują zwalić winę za odroczenie posiedzenia komitetu wykonawczego prawicy na południowych Słowian, zajętych pracą sejmową. Jest to tylko mało zręczny wybieg i nic więcej.

Berlin 15 kwietnia. Tok wczorajszych obrad w parlamencie, a przedewszystkiem mowa sekretarza stanu Bülowa stwierdzają wyraźnie, że pomiędzy cesarstwem a Anglją i Ameryką znowu nastało przyjazne porozumienie.

Jako interpelant miał dep. dr Lehr mowę, trzymaną w tonie dość szowinistycznym. Przemówienie to było na lewicy powodem głośnego niezadowolenia. Gdy Lehr uzasadnił był już swoją interpelację, zabrał z kolei głos sekretarz stanu Bülow. W krótkiej, jędrnej ale dobrze obmyślanej przemowie, zaznaczył niemiecki sekretarz stanu, że ponieważ traktat samoański okazał się dla Niemiec niepomyślnym, rząd postanowił skłonić obydwa interesowane mocarstwa do pewnych zmian. Mocarstwa atoli nie były skłonne do ustępstw. Wobec tego rząd niemiecki oświadczył, że ściśle zastosuje się do brzmienia traktatu i nie da ze swojej strony już więcej żadnej inicjatywy do jakiejkolwiek zmiany. Z drugiej strony jednak musi rząd niemiecki na to nalegać, aby traktat lojalnie był wykonywany według swego ducha i według swojej litery.

Traktat zaś między innemi orzeka, iż postanowienia dopiero wówczas mają prawomocność, gdy wszystkie trzy mocarstwa jednogłośnie się do nich przychylą.

Pomimo licznych trudności udało się rządowi niemieckiemu uzyskać zgodę co do tego ze strony Anglji i Ameryki; ambasador angielski wręczył niemieckiemu gabinetowi notę, w której Anglja zgadza się na propozycje rządu niemieckiego w sprawie wysłania osobnej komisji na Samoa.

Skoro zaś to się już stało, zatem kwestję samoańską w jej najgłówniejszych zarysach już załatwiono, a to co jeszcze pozostaje, ogranicza się jedynie do pracy dyplomatycznej i rozpatrywania podrzędnych szczegółów. Państwo niemieckie posiada znaczne interesy handlowe na Samoa i można obecnie twierdzić z wszelką stanowczością, że te ochronione zostaną. Co zaś dotyczy ostatnich wypadków, to rząd niemiecki wszedł już w porozumienie z rządem angielskim, aby poddanym niemieckim aresztowanym na Samoa nie wyrządzono żadnej krzywdy wpierw, nim wina ich nie zostanie udowodniona.

Kiedy skończył sekretarz stanu Bülow, mniemano że nastąpi dłuższa dyskusja. Pierwszy zabrał głos dep. Richter i oświadczył, że jego partja podpisała wprawdzie interpelację, jednak żadną miarą nie solidaryzuje się z gwałtownymi wywodami dep. Lehr'a. Podobną odpowiedź dali także prezesowie innych partyj; klęska szowinistów tak była wielka, że postanowiono wniosek o zamknięcie dyskusji.

Hr. Herbert Bismark oświadczył się za tym wnioskiem, bo jak powiedział, w przeciwnym razie wypowiedziałby mowę, zmierzającą do wykazania, jakie motywy skłoniły go niegdyś do zawarcia traktatu samoańskiego. Przypomniał nadto słowa ojca, że spraw gospodarskich kraju nie należy mieszać z jego interesami politycznymi.

Wogólności wczorajsza dyskusja, była wielkim pogromem szowinistów.

Berlin 15 kwietnia. Z Apji donoszą, że poddany niemiecki Hufnagel uwięziony przez Anglików, został już odstawiony Niemcom i znajduje się na niemieckim statku.

Petersburg 15 kwietnia. Urzędownie zaprzeczają, jakoby car zamierzał pozbawić Finlandję ustroju, zagwarantowanego manifestem z dnia 25 grudnia 1894 roku.

Petersburg 15 kwietnia. Rozruchy studenckie dochodzą do punktu kulminacyjnego. Ogółem wydalono 400 uczniów z Uniwersytetu petersburskiego, a 2400 (?) z Uniwersytetu moskiewskiego.

Prawit. Wiestnik w dłuższym artykule omawia nowe nieporządki wśród młodzieży uniwersyteckiej i stwierdza, że komitet organizacyjny młodzieży wydał proklamację, domagającą się przyjęcia wydalonych i reorganizacji ustawy uniwersyteckiej, a w szczególności zniesienia inspektoratów. Proklamacja zapowiada energiczną walkę za politycznemi reformami. *Prawit. Wiestnik* grozi surową karą przywódcom ruchu, oświadcza jednak, że studenci, którzy będą żałowali swego nierozważnego postępowania, otrzymają przebaczenie.

Rzym 15 kwietnia. Ojciec św. przyjmował na posłuchaniu burmistrza Wiednia dr. Luegera i ks. Ferdynanda Radziwiłła.

Rzym 15 kwietnia. Papież ofiarował drowi Mazzoniemu portret swój, odznaki komandorskie orderu św. Grzegorza i własnoręczne łacińskie pismo pełne wyrazów uznania dla jego wiedzy i wdzięczności za pomoc w chorobie.

Waszyngton 15 kwietnia. Komisja trzech mocarstw wyznaczona w celu zbadania sprawy samoańskiej, odpłynie z San Francisco dnia 25 b. m. Ze strony niemieckiej zamianowany został członkiem komisji Speck von Sternburg.

Wiedeń 15 kwietnia godz. 2 min. 30. Akcje austr. zakł. kredyt. 358·—, Akcje węg. zakł. kredyt. 383·—, Akcje Anglobanku 152·,70 Akcje Unionbanku 308·25, Akcje Banku dla krajów koronnych 239 50, Akcje Bankvereinu 269·25, Akcje Bodenkredit 470·—, Akcje galicyjskiego Bankn hipot. —·—, Akcje kolei państwowych 362·50, Akcje kolei południowej 62.50, Akcje tramwajowe 502·—, Akcje kolei Elbethal 257·50, Akcje kolei północnej —·—, Akcje kolei Lwowsko Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpine 241·50, Akcje Rima Muranyi 310·—, Akcje praskiego Towarzystwa żel. 1283·—, Akcje fabryki broni 221·—, Akcie tureckie tytoniowe 130·—, Obligacje węgierskiej indemnizacji 95·85, Renta majowa 100·80, Austrjacka renta koronowa 100·65, Węgierska renta koronowa 97·30, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·95, 4 prc. listy Banku krajowego 98·—, 4 i pół prc. listy Banku kraj. 100·50, 4 prc. listy Banku hipotecznego 96·75, 4 i pół prc. listy Banku hipotecznego 100·25, 5 prc. listy Bankn hipotecznego 110·—, 4 prc. Obligacje propinacyjne 97·80, 4 prc. galicyjska krajowa pożyczka 97·—, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 94·30, Losy tureckie 59·90, Marki 59·05, Rubel 127·37. Lombardy —·—

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 14 kwietnia.

O tej porze przeważny wpływ na ustalenie cen zboża zaczynają już wywierać w doki na przyszłe zbiory. Dotychczasowe sprawozdania zgadzają się pod tym względem, że oziminy przezimowały całkiem dobrze, a zasiewy wiosenne odbywają się w warunkach bardzo sprzyjających.

Zapasy zboża, jakkolwiek niezbyt duże, są jednak dostateczne, a odbyt na mąkę nie zdołał się dotychczas polepszyć. Nie ma zatem powodu, aby ceny zboża mogły się na razie podnieść, przeciwnie właściciele są teraz skłonniejsi do ustępstw i zaofiarowanie zaczyna się wzmagać co oczywiście oddziaływa na ceny deprymująco. Od ostatniego targu różnice nie są znaczne, jednakowoż pszenica straciła 5 do 10 cnt., a żyto obniżyło się o 20 cnt. W jęczmieniu prawie żadnych nie było obrotów; owies bez zmiany.

Płacono:

Pszenica biała	zł.	8·70	do	9·20
„ czerwona	„	8·90	„	9·50
„ żółta	„	8·90	„	9·45
Żyto	„	7·50	„	8·—
Jęczmień browarny	„	6·75	„	7·25
Na krupy	„	6·25	„	6·50
Owies	„	6·50	„	6·75
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku dla hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ lwowski 12 kwietnia 1899.

Za woły przecięt. żywej wagi 400—500 k. płac. 25—31 zł.
„ krowy „ „ „ 350—500 „ „ 21—25 „
„ buhaje „ „ „ 400—600 „ „ 22—25 „

Ceny mięsa w rzeźni: tylne od 40—48 zł., przednie 47—57 za kilo.

Z powodu, że post minął, a stosownie do potrzeby, mało było wołów, ceny znacznie się podwyższyły. Widoki bardzo dobre.

Związek sprzedał w ciągu tygodnia:
w Wiedniu. Pierwszej spółki rzeźników lwowskich.

Targ wiedeński 16 kwietnia 1899 r.

Spęd 4084 wołów, z tych 892 sztuk galicyjskich. Płacono za galicyjskie prima 33—36 zł., średnie 29—32 zł., krowy 21—26 zł., buhaje 26—31 zł.

Pomimo tak wielkiego spędu osiągnięto te same ceny, co w tamtym tygodniu.

Targ w Pradze 10 kwietnia 1899 r.

Spęd 659 sztuk. Płacono za woły średnie 29—33 zł., buhaje 31—35 zł., krowy 25—29 zł.

Targ dobry. Ceny tesame, co w przeszłym tygodniu.

Targ w Bernie morawskiem 6 kwietnia 1899 roku.

Spęd 120 sztuk. Płacono za woły średnie 32—34 zł., secunda 31—33 zł. Targ bardzo dobry. Widoki dobre.

Kolej Północna.

Odjazd z Krakowa.

5·32 rano (pociąg osobowy) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.

7·25 rano (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.

9·20 przedpołudniem (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Wrocławia, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.

2·00 popołudniu (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca. Trenczyna-Cieplic, Berna.

2·31 popołudniu (pociąg pospieszny) do Wiednia.

6·40 wieczorem (pociąg pospieszny) do Oświęcimia Szczakowej, Wrocławia, Granicy.

10·00 wieczorem (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna-Cieplic, Berna.

Przyjazd do Krakowa.

6·06 rano (pociąg pospieszny) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.

7·33 rano (pociąg osobowy) z Oświęcimia, Szczakowej. Granicy.

9·45 przedpołudniem (pociąg osobowy) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.

2·43 popołudniu (pociąg pospieszny) z Wiednia.

5·07 popołudniu (pociąg osobowy) z Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.

8·45 wieczorem (pociąg pospieszny) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.

10·10 wieczorem (pociąg osobowy) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia. Żywca.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

HOTEL POLSKI

pod „białym Orłem“

Kraków, Florjańska 42,

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony

poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

200 cetnar. siana koniczyny

ma na sprzedaż

Handel Wisłockiego

w Starym Sączu. 1109

!Drzewka owocowe!

Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Czereśnie, Wiśnie, Brzoskwinie, Morele Agrest, Porzeczki, Maliny i t. p. **Drzewa i Krzewy ozdobne** i t. p. **Cennik** na żądanie wysyłam opłatnie. — **E. Ukłański**, Zarząd ogrodów **Olsza-Dwór**, poczta Kraków. 560 7 10

Kilka Kamienic

zamienię na dobra.

Zgłoszenia pisemne przyjmie M. Sroczyński, ul. **Czarnieckiego l. 151.** 1081 3 3

Zmiana Lokalu.

MAGAZYN MÓD

pod firmą

„JANINA“

przeniesiony został

na ulicę Florjańską Nr. 25, I-sze p.

poleca w wielkim wyborze: Kapelusze słomkowe, drutowe, koronkowe, (Modele paryskie i wiedeńskie), Kwiaty, Fasony, Pióra, Wstążki. — Przyjmuje kapelusze do ubierania i przerabiania — pióra do fryzowania. — Ceny możliwie niskie. 1179 3 0

Do sprzedania

fortepian z fabryki Cramera w Wiedniu, za **180** złr.

Ulica **św. Jana l. 32**, od godz. 4 — 5 popoł. 1178 3 3

Parcela budowlana

271 sążni □ przy ul. Smoleńsk za Rudawą, jest **do sprzedania** po cenie umiarkowanej. Wiadomość na rogatce Wolskiej. 1174 4 8

Do sprzedania

bardzo tanio

5 kowadeł, 2 miechy, 7 szrubsztaków, szneidkluby, kocioł, lochmaszyna, lewary, windy, i rożne **narzędzia kowalskie, żelazo** nowe i stare. Kraków, ul. **św. Jana l. 32.** 1177 3 3

Ziemniaki 978

jadalne **gracje i Zawisze**, które w roku zeszłym przewyższyły tak plennością jak i skrobią wszystkie odmiany Richterowskie i wiele Paulsenowskich **ma do sprzedania**

Zarząd Dóbr

Dra Mikołaja hr. Reya

w Przyborowie

stacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa **Czarna**; po 2 złr. w pełnym wagonie, zaś po 2 złr. 25 ct. przy mniejszej ilości bez worka loco stacja **Czarna**.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 1119

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

PANNA

uzdolniona w krawieczyźnie damskiej **poszukuje** roboty w domach prywatnych, przyjmuje roboty w domu u siebie. — Adres **M. L.** przy ulicy św. Krzyża u pani Bulikowej, parter. 1251

Maszynista

egzaminowany, zdolny w swoim zawodzie, — posiadający dobre świadectwa, **poszukuje miejsca.** — Łaskawe zgłoszenia pod l. **64** poste restante **Krzeszowice.** 1249 1 2

Praktykant

zamiejscowy, przyjęty zostanie do Magazynu

E. Smidowicza w Krakowie

skład towarów modnych i norymbergskich. 1218 3 4

Fortepian

długi, jest tanio **do nabycia.** — Ul. Zwierzyniecka l. 30 II-gie ptr. 1222 2 3

Największy skład fabryczny

Wózków Dziecinnych

W KRAKOWIE

ulica Szewska L. 11, I-sze piętro.

Ceny fabryczne, bardzo przystępne. 1219

Niniejszem zawiadamiam P. T. Publiczność, że z dniem 18 kwietnia b. r. obejmuję

Piekarnię

przy ulicy Siennej L. 3

W KRAKOWIE

dotąd przez p. Stanisława Bartla prowadzoną i wypiekać będę bułki centowe zwyczajne i maślane, tudzież polskie i wiedeńskie po cenie 6 sztuk za 10 ct, lub 3 szt. za 5 centów.

Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności.

1141 2 3 Z poważaniem

Franciszek Madej.

W Barcicach

stacja kolei Stary Sącz

dnia **20 kwietnia b. r.** o godzinie 11-ej **rano** odbędzie się 1234 2 2

licytacja

na

budowę kościoła

Plany, kosztorysy i warunki licytacyjne, każdego czasu do przejrzenia na plebanji tamże.



ZAKŁAD

KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI

pod zarządem

JÓZEFA KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie.

Podejmuje się wszelkich robót kamieniarskich, fabrycznych i pomnikowych według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu jak i na prowincyę.

1032

Największy Skład



MASZYN DO SZYCIA I HAFTU

SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21. 1123 2 0

Birtus & Bojarski

Kraków

A—B

1169

MODELE KAPELUSZY.
FASONY.
WSTĄŻKI.
KWIATY.
KORONKI.
PARASOLKI.
APLIKACYE.
PASKI.
RĘKAWICZKI.
GORSETY.

A—B

Kraków

Birtus & Bojarski

HERBATA Z BRODÓW.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 11

HERBATĘ ROSYJSKĄ



zbioru najnowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak. najlepsz.	„	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3.50
1 funt Okruchów z najlepszych herbat kwiatowych	„	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji		9·—

HERBATA Z BRODÓW.



GORSETY FRANCUSKIE

według miary wykonuje

pracownia Franciszki Stoeger

Kraków, plac Dominikański L. 7, I. ptr.

oraz **przyjmuje Gorsety do prania i do naprawy.** Zamówienia wykonuje w przeciągu 12 godzin. 732 17 0

Potrzebny jest

PISARZ

lub energiczy EKONOM

z dobremi świadectwami, od 1-go maja lub później, na ordynarję **lub stół.** Reflektanci zechcą się zgłosić pod lit. **„W. K.“** poste restante Rzepiennik Strzyżowski. 1247 1 4

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie ul. Karmelicka l. 66

poleca na sezon wiosenny:

Nasiona warzywne i kwiatowe;

Szczepy i krzewy owocowe;

Wielki wybór drzewek szpalerowych „Comferów“;

Cebulki, bulwy i kłęcze kwiatowe;

Sadzonki warzywne i kwiatowe;

Wielki wybór roślin cieplarnianych.

Przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce etc. etc.

Cenniki na żądanie bezpłatnie przesyła się. 660 3 1

Osoba młoda 1252

z dobrego domu, umiejąca krawieczyznę, muzykalna, a także nie jest jej obcem gospodarstwo, **poszukuje miejsca.** Łaskawe zgł szenia proszę nadsyłać do działu ins. „Głosu Narodu“ dla „H. K. do W“.

MAJĄTEK ZIEMSKI

w zachodniej Galicji, 310 m. roli, 30 m. łąk, 460 m. lasu, budynki dobre, 6 klmtr. od stacji kolejowej, między dwoma większemi miastami położony, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“.— Pośrednictwo wykluczone. 1055 5 5

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 **f. do nabycia we wszystkich aptekach.** Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwica“ z apteki Richtera i przeznaczoną uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Najlepsze higieniczne paryskie towary gumowe

do celów sanitarnych

polecają 1113

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linja A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne

Zakład ogrodniczo-handlowy

Józefa Łazarskiego

w Tarnowie, ulica Lwowska

poleca wielki zapas **rozsadków** (flance) kwiatowych i warzywnych, **róże** wysokopienne w najrozmaitszych mianach do zupełnego przyozdabiania ogrodów kwiatowych i warzywnych, wielki zapas **drzewek owocowych** w najszlachetniejszych odmianach.

Wysyłka odwrotna. Ceny umiarkowane

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo. 1231

ADMINISTRACJA

Wapienników i Kamieniołomów miejskich

W PODGÓRZU

sprzedaje WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie. 957 6 0

WAPNO GASZONE

i WAPNO DO UPRAWY ROLI,

Kamień budowlany, brukowy i Szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu . . . telefon Nr. 16

Zarząd wapienników w Podgórzu . „ „ 1

Marka ochronna.



Odznaczone na Wystawie k. w r. 1894 dyplomem honorowym Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka“

w Krośnie

poleca Szanown. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃ...

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu).

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie.

do L. 16.717/IV ex 1899.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie

ogłasza sprzedaż w drodze publicznej konkurencji następujacych starych materjałów, nagromadzonych w materjałowym magazynie w Nowym Sączu.

Bliższe okreslenie do sprzedaży przeznaczonych starych materjałów	Ilość w klgr.
Starej blachy żelaznej do $5^{m}/_{m}$ grubości, także odpadki blaszane . . .	10.000
„ „ „ ponad $5^{m}/_{m}$ „ „ blachy kotłow. . . .	12.276
Starego żelaza lanego, niespalonego w małych kawałkach, w tem 30.000 klg. starych klocków hamulcowych	50.000
Odpadków żelaza kutego	10 000
Starych piastów kutych ze sprychami	4.304
Starego żelaza lanego spalonego	3.000
Starych piastów lanych	3.680
„ tarczy z kół lanych	578
Starego żelaza kutego	100.000
Starych szyn stalowych z wagi pomostowej 5 30 m. długich	547
Starych rur kotłowych z kutego żelaza	20.000
Wiór żelaznych i stalowych, leżących pod nakryciem	30 000
Starej stali w wielkich kawałkach (sercownice)	9 590
„ „ ze sprężyn spiralnych	500
„ „ „ „ płaskich	800
Starych stalowych łączników od maszyn	474
„ obręczy stalowych z kół	10.197
Starego mosiądzu w kawałkach	467·5
„ bakfonu	19
Kawałków miedzi	1 259 5
Miedzi galwanicznej z bateryi	92.5
Starych płyt miedzianych z palenisk	2.679
Wiór miedzianych	1.852·5
„ spiżowych	1·540·5
Starego cynku i odpadków blachy cynkowej	269
„ „ z bateryi	309 5
Odpadków kauczukowych wykładanych płótnem	450
„ „ bez podkładu płóciennego	80
„ z wyrobów szmuklerskich	28
„ skórzanych w małych kawałkach	40
Szkła potłuczonego niesortowanego	1 000
Starego papieru niesortowanego	3.000
Beczek z oliwy . . . . sztuk 20	
„ do pakowania . . . . „ 100	
„ z nafty . . . . „ 800	
Starych ubrań sukiennych 85 kg, futrzanych 64 kg., lodenowych 59 kg., razem kg.	208

Oferty napisane na przepisanych drukach, ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone na kopercie napisem: „Oferta na kupno starych materjałów“ należy nadesłać do c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie **najdalej do dnia 30-go kwietnia b. r. do godziny 12-tej w południe.**

O 1-szej godzinie po południu w wymienionym dniu nastąpi komisyjne otwarcie ofert, przy której czynności oferenci mogą być obecni.

Równocześnie z ofertą, jednak oddzielnie od tejże, należy złożyć w kasie c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie wadjum do wysokości 5% sumy kupna i to gotówką lub w papierach wartościowych, licząc te ostatnie 10% niżej dziennego kursu. — Oferować wolno tak na całe ilości wymienionych materjałow, jak też i na części tychże; ceny należy podać loco materjałowy magazyn w Nowym Sączu. — Cena kupna ma być uiszczoną w przeciągu 30 dni, licząc od daty zawiadomienia oferenta o przyjęciu oferty. — Wniesione oferty zobowiązują oferentow przez cztery tygodnie, licząc od dnia otwarcia ofert.

Ponieważ późniejsze reklamacje co do jakości sprzedanych materjałów nie mogą być uwzględnione, leży w interesie p. t. oferentów oglądnąć materjały przed wniesieniem ofert.

Formularze na oferty i warunki sprzedaży można otrzymać w oddziale maszynowym i warsztatowym c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

Podpisana c. k. Dyrekcja kolei państwowych zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert na całą ilość, lub tylko na część materjału do sprzedaży przeznaczonego, a nawet całkowitego nieuwzględnienia oferty.

Oferty wniesione po terminie, lub nie odpowiadające warunkom, nie będą uwzględnione.

W Krakowie, dnia 10-go kwietnia 1899.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych.

12 5 1 1 (Przedruk nie będzie płacony).

Lakiery na kapelusze:
niebieski, czarny, bronzowy, zielony, żółty, i bezbarwny, na wagę i we flaszeczkach

Lakiery, Kremy i Pasty
do odnawiania i odświeżania żółtych, zielonych i czarnych bucików.

Farby do farbowania materyj — Farby do farbowania piór.

Opal, Feraxolin, Benzolinar Aphanizon, Benzyna, Mydełko z „różą“
i rożne inne środki do czyszczenia sukien z plam.

Plasterki na nagniotki Meisnera i Wasmutha — Plaster dla turystów „Lusera“

„CLAVETHYL“ tynktura na nagniotki.

REIM i Spółka, Kraków, Rynek 37, Linia A-B,

polecają po cenach najumiarkowańszych

Perfumy i Wodę kolońską, Mydła, Wody i Pudry toaletowe
Przybory do golenia — Środki kosmetyczne — Przybory toaletowe
Aparat „Longlife“
do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.

Przybory do rybołowstwa

Hamaki dla dorosłych i dzieci	**Lawn-tennis, Krokiety, Kule i Kręgle**
Przyrządy gimnastyczne ogrodowo	**Rakiety, Prasy** do rakiet,
Huśtawki ogrodowe.	**Balony i Piłki** gumowe.

Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane
Necesery podróżne — **Rzemyki** do podróży
Poduszki do podróży do wydymania, satynowe, pluszowe i skórzane
Wanny i Miednice gumowe podróżne.
Czepki i Kapelusze do kąpieli — Pantofelki do kąpieli
APARATY, TAŚMY, RĘKAWICZKI oraz GĄBKI do nacierania ciała
Mydło do kąpieli **nie tonące — Przyrząd korkowy do pływania**
Torebki gumowe na gąbki — **Siatki** na gąbki
„Smell“ preparat do kąpieli do codziennego mycia i wzmacniania nóg
1112 **Środki do kąpieli lecznicze.**

L'EXPOSITION de PARIS de 1900.

Pod tym tytułem wychodzi od 1-go października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacji, zawierającej obok tekstu ryciną kolorowaną. Dzieło całe obejmować będzie 120 zeszytów, a w nich około 2000 rycin i 120 wielkich chromolitografij. To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historią udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego.
Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze pronumeraty 39 złr. i 60 ct., którą kwotę można złożyć albo odrazu, albo w 3 ratach: przy zamówieniu 13 złr. 20 ct., dnia 1 lipca 1899 r. 13 złr. 20 ct. i wreszcie 1 kwietnia 1900 roku 13 złr. 20 ct. Każdy prenumerator otrzyma jako premium bezpłatne wspaniały medal pamiątkowy w brązie. — Pronumeratę przyjmuje i szczegółowe prospekta rozsyła bezpłatnie

Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek główny Nr. 30. 1115

Wszelkie Nasiona

(wypróbowane w Stacyj Doświadczalnej w Dublanach)
oraz **Ziemniaki Białe, Olbrzymie,** do sadzenia
poleca: 923 8 10

Skład Nasion T. Lewieckiej
Kraków, Sławkowska Nr. 10, naprzeciwko Grand-Hotelu.
Cenniki na żądanie przesyła się franco.

Porębski & Zimler w Krakowie

polecają: 924 4 8

ROBOTY RĘCZNE, zaczęte,
JEDWABIE do PRANIA, szydełkowania, do haftu i robót drutowych,
WŁÓCZKI do haftu, robót smyrneńskich i do szydełkowych,
MATERJAŁY DO ROBÓT, kanwy wełniane, niciane, kongres, wzory, monogramy, tiul do poszywania, złoto i bulioniki do haftu, sznelki, krosna, tamborki, krepinki do szydełkowych robót,
MATERJE kościelne jedwabne i wełniane,
PRZYBORY do PARAMENTÓW kościelnych, galony, frendzle, kutasy, szlaki do ornatów i kap, tuwalnie, stuły, koronki, klejonka.

K. RYŻMANOWSKI

FRYZJER DAMSKI i MĘSKI
w Krakowie, ulica Szewska L. 2.
Poleca salon dla Panów, osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. Skład oryginalnej **perfumeryj francuskiej i angielskiej**, przyborów toaletowych, portmonetki, portfele, etui na cygara i papierosy, spinki do gorsu i mankietów. 763

Szewska Nr. 2 — Szewska Nr. 2

Panna

uzdolniona w zawodzie **modniarskim (w kopiowaniu modeli)** władająca językiem polskim i niemieckim **znajdzie zaraz stałe umieszczenie.**
Bliższa wiadomość w dziale inseratowym »Głosu Narodu« p. l. 1213.
1213 3 3

Ubieram kapelusze
elegancko i modnie po zdumiewająco niskich cenkch. Polecam gotowe oraz przybory do tychże. Honorata Łopatkiewicz. Salon mód w Krakowie, ul. św. **Tomasza 19.** róg ul. Florjańskiej. 936 5 4

Praktykanta

do gospodarstwa rolnego, łąkowego, stawowego, chowu bydła i trzody — jak również
człowieka
któryby na połowę wyrabiał cegłę, dachówkę, torf, poszukuje **obszar dworski Rogórska-wola pod Tarnowem.**
1156 3 5

W ogrodzie
naprzeciw cmentarza krakowskiego poleca się najstosowniejsze drzewka do obsadzania grobów: Róże płaczące, Jesiony, Wierzby, Głogi, Thuje itp., **kwiaty zimotrwałe i letnie,** jak również podług życzenia Szanownej Publiczności obsadza się groby drzewkami i kwiatami. Ceny możliwie przystępne. Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie. **E. Ukiański**, Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków. 868 0 20

Poszukuje się
Maszyny parowej

9 do 10 P. z expansją, czułym regulatorem, modnej konstrukcji, (bagnetówkę), w dobrym stanie, oraz **warsztatu stolarskiego** wraz z narzędziami. — Zgłoszenia: **W. Schinndler, Kraków, ul Florjeńska Nr. 55.** 1188 3 3

„W Imię Boże!“
Piekarnia odnowiona.

Po 14 dniowej przerwie, spowodowanej wybudowaniem nowego pieca piekarskiego i odnowieniem piekarni, mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż rozpocząłem nanowo

WYPIEK PIECZYWA
pod względem smaku, dobroci, czystości wykonania i taniości doborowego.

Nadmieniając, iż dla **odbiorców większych** ilości odstępuję stosowny **rabat** — zawiadamiam, iż dla wygody Szan. Publiczności i z dniem dzisiejszym rozpocząłem wypiek

bułek centowych.

W piekarni mej można zawsze dostać, dotąd na ogólne uznanie zasługującego chleba dominikańskiego, czysto żytniego, i razowego.
Dla życzących sobie obejrzeć urządzenie Piekarni, takowa jest o każdej porze dnia otwarta.
Wreszcie dziękując za dotychczasowe względy — upraszam Szan. Publiczność o łaskawe udzielenie mi tychże i nadal.

1295 1 2 **Fraciszek Kozłowski,** piekarz
ul. Stolarska l. 6.

Jubiler
B. ARMATOWICZ

Rynek główny l. 17.
poleca swój 1070 3 6
Magazyn i pracownię wyrobów złotych i srebrnych, przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje po cenach umiarkowanych. **Skład srebra chińskiego po cenach fabrycznych.**

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

Kazimierza Robackiego

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki:

Miód myśliwski 1 but. 80 ct.			**Miód** wytrawny 1 but. 70 ct.		
Miód lipowiec 1 „ 35 „			**Miód** kuracyjny 1 „ 80 „		
Miód Trojniak 1 „ 40 „			**Miód** esencja 1 „ 1·— „		
Miód stołowy lekki „ 50 „			**Miód** kopowiec 1 „ 1·10 „		
Miód „ mocny „ 60 „					

Posiada na składzie znaczne zapasy **miodów** owocowych: **maliniaki, winiaki, dereniaki.**
Filia sprzedaży w handlu pod „Murzynem“
u J. Bieńkowskiego w Podgórzu. 11 4

Sąd powiatowy w Krzeszowicach przyjmie zaraz 124.
pisarza
z szybkiem i czytelnem pismem obeznanego z manipulacją sądową. Płaca 30 złr. miesięcznie.

Do sprzedania Realność

w Kętach, przy głównej ul. (Królewskiej l. 573), składająca z 5 ubikacyj mieszkalnych, z urządzeniem gospodarskiem, ogrodem owocowym i $^1/_2$ mrg. gruntu, świeżo odrestaurowana, za przystępną cenę. Stacja kol. w miejscu. Wiadomość w miejscu. 12.

Z powodu wyjazdu

do wynajęcia od 1-go m. b. r. **3 pokoje, przedpokój i kuchnia** przy ul. Biskupiej l. 8. 124.

Planino orzechowe
Peinego, z powodu wyjazdu **sprzedam** za 220 złr. — Dembowa **Łąka.** 1259 1

RUTYNOWANEJ
ekspedytorki i telegrafistki

poszukuje Urząd pocztowy **w Liszkach.** Kaucja i świadectwa zawodowe konieczne. 1

Uczeń

do handlu delikatesów, **znajdzie** zaraz **umieszczenie.**
Bliższa wiadomość w Dziale Inseratowym Głosu Narodu pod l. **1242.** 1 3

FOTOGRAFIA
Atelier do rozbierania, wiedenskiej konstrukcji, w dobrym stanie, za połowę ceny do **sprzedania.**
Bliższa wiadomość Kantor Wymiany, Sukiennice, **Kurnatowski.** 1244

Nowy dom
nieduży, bardzo dobrze zbudowany w pięknem położeniu z placem obszernym, na którym może być ogród urządzony, przy najbliższem przedmieściu w Krakowie, jest **do sprzedania** lub **zamiany na parcelę** pod bardzo korzystnymi warunkami. Wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu“. 994 5 0

Upraszamy zwrócić uwagę na adres:
Składy nasze znajdują się li tylko przy ul. Szpitalnej L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Innych składów nie mamy w Krakowie.



Oryginalne Singera maszyny do szycia

dla każdej gałęzi przemysłu wchodzącego w zakres szycia, oraz do wszelkiego użytku domowego.

Maszyny do szycia **Kompanii Singera** zawdzięczają swój światowy rozgłos znakomitej konstrukcji, oraz niezrównanej działalności, jaką odznaczają się wszelkie wyroby tejże firmy. Coraz bardziej wzrastający pokup, najwyższe nagrody otrzymane na wszystkich wystawach i przeszło 40 letnie istnienie fabryki dają najpewniejszą rękojmią dobroci naszych maszyn.

Bezpłatna nauka haftu: ozdobnego, aplikacyjnego, robót ażurowych, smyrneńskich i t. p.

Singera urządzenie motorowe najnowszej konstrukcji.

Singera Elektro motory specjalne do maszyn do szycia we wszystkich wielkościach. 1127

Singera Kompania Tow. Akc.

Kraków, ulica Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.
Składy nasze znajdują się li tylko przy ulicy Szpitalnej L. 40,
naprzeciw teatru miejskiego.
FILIE: Tarnów, ulica Krakowska Nr. 4/5. — Nowy Sącz, ulica Jagiellońska.

Innych składów nie mamy w Krakowie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.